PORADNIK JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

(229)

Warszawa 1965

prof, dr Witold Doroszewski (naczelny redaktor), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof,  
dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold  
Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz.

TREŚĆ NUMERU

str.

W. Z. WERENICZ: Wpływ środowiska językowego na zmiany

leksykalne 141

JIŘÍ DAMBORSKÝ: Nad książką „O kulturze słowa” ... 151

B. LÖRINCZY ÉWA: Nowy Słownik Gwarowy Węgier . . .164

GABRIEL KARSKI: Zagadkowy czterowiersz Mickiewicza . . 170

KRONIKA NAUKOWA

J. S.: Jubileusz Profesora Zdzisława Stiebera 174

RECENZJE

FELIKS PLUTA: Nowe prace o słownictwie śląskim . . 176

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 179

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia  
30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Mio­dowa 10. Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wcwn. 132.

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE* — *WARSZAWA, MIODOWA 10*

Nakład *2290 (2117* + *173). Ark. wyd. 3,5. Ark. druk. 3,0. Papier druk. sat. kl. V,  
65 g, 70 X 100. Oddano do składu 19II 1965 r. Podpisano do druku 3 V 1965 r.  
Druk ukończono w maju 1965 roku. Zam. 625. E-75. Cena 6 złotych.*

*LUBELSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE IM. PKWN* — *LUBLIN, UL. UNICKA i*

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

*wpływ Środowiska językowego na zmiany leksykalne*

*GWARY*(na materiale gwarowym z Polesia i Dolnego Śląska)

Przedmiotem moich rozważań jest słownictwo polskiej gwary wsi Zamosze pow. Łuniniec na Polesiu i wsi Piotrowiczki pow. Góra Śląska na Dolnym Śląsku. Przodkowie mieszkańców obu tych wsi byli prze­siedleni na Polesie z południowego Mazowsza na początku XIX w. do robót w lasach. W ciągu XVIII i XIX wieku w centrum Polesia powsta­ło kilkanaście leśnych osad mazurskich. Z biegiem czasu przeważająca liczba Mazurów zasymilowała się z miejscową ludnością. Natomiast mieszkańcy Zamosza do dnia dzisiejszego zachowali swoją polską gwarę, jednak znacznie zmienioną pod wpływem długotrwałych kontaktów z białoruską ludnością okolicznych wsi poleskich.

W roku 1945 w związku z repatriacją większość mieszkańców Zamo­sza wyjechała do Polski, a reszta pozostała w dotychczasowym miejscu zamieszkania. Tak więc, już od 20 lat ludzie mówiący tą samą gwarą mieszkają w różnych warunkach językowych i społeczno-politycznych. Zamosze, jak przedtem, pozostaję polską wysepką w obcojęzycznym środowisku gwar poleskich. Dzieci, rozpoczynające naukę w szkole, mło­dzież i starsi są dwujęzyczni, a w ostatnich latach coraz większy wpływ wywierają języki literackie rosyjski i białoruski. Można przypuszczać, że w dzisiejszych warunkach obecne młodsze pokolenie zamoszniaków (jak nazywają siebie mieszkańcy Zamosza) zakładając własne, najczęściej mieszane, rodziny ostatecznie zasymiluje się z ludnością okolicznych wsi poleskich.

Jeśli chodzi o repatriantów z Polesia, to wszyscy oni mieszkają w dolnośląskiej wsi Piotrowiczki, leżącej na Ziemiach Zachodnich. W Piotrowiczkach zamieszkuje 36 rodzin, w tej liczbie: z woj. rzeszowskiego — 3, tarnopolskiego — 10, lwowskiego — 3, ze wsi Zamosze — 17. Prze­siedleńcy z Polesia stanowią najliczniejszą i najbardziej zwartą grupę mieszkańców Piotrowiczek. Poza tym, w odróżnieniu od znacznej części repatriantów z Ukrainy, zachowali oni swoją rodzimą polską gwarę. Oto dlaczego, od samego początku zamoszniacy wywarli znaczny wpływ na

język pozostałych mieszkańców Piotrowiczek, a ich gwara rodzima sto­sunkowo powoli podlega językowej integracji, zachodzącej na Ziemiach Zachodnich \*. Jednak bliższe zbadanie wykazuje, że w gwarze przesied­leńców z Polesia dokonały się poważne zmiany obejmujące całą jej strukturę. Zmiany te najwyraźniej odbiły się w słownictwie.

W latach 1963—64 w Zamoszu i Piotrowiczkach wypełniłem kwe­stionariusz do badań słownictwa ludowego [[1]](#footnote-1) [[2]](#footnote-2), zawierający około 3400 py­tań Materiał zbierałem w zimie, kiedy mieszkańcy wsi stosunkowo mało byli zajęci w gospodarstwie. W każdej wsi miałem po czterech informa­torów głównych w wieku od lat 40 do 55, tj. takich, którzy już w 1944 roku osiągnęli pełnoletniość. Podczas wypełniania kwestionariusza obec­nych było przynajmniej dwóch informatorów głównych i kilku, a nie­kiedy nawet kilkunastu, informatorów dodatkowych, którzy swoimi uwagami kontrolowali, uściślali bądź też dopełniali wypowiedzi. Należy przy tym podkreślić wyjątkową życzliwość i zrozumienie zarówno zamoszniaków, jak i piotrowiczan do prowadzonych badań, co w pełni poz­woliło zrealizować zamierzony program. Przy zbieraniu materiału sta­rałem się uchwycić wszystkie obocznie istniejące nazwy dla oznaczenia tego samego desygnatu i o ile to było możliwe, określić stopień częstości używania każdej z nich. Oprócz tego uwzględniałem wszystkie fonetycz­ne, fleksyjne i słowotwórcze warianty (odmiany) nazw.

W artykule niniejszym podjąłem próbę określenia zakresu i stopnia zmian leksykalnych danej gwary w zależności od warunków językowych i społeczno-politycznych. W związku z tym opracowałem nazwy 646 desygnatów, w zakresie pięciu działów kwestionariusza do badań słow­nictwa ludowego, według specjalnie opracowanego schematu. Punkt wyjściowy stanowi gwara zamoszniaków sprzed roku 1945. Porównanie zasobu leksykalnego gwary Zamosza i Piotrowiczek pozwala określić wyjściowy zasób leksykalny i na tej podstawie prześledzić zmiany, które dokonały się w gwarze obu wsi na przestrzeni ostatnich 20 lat. Szczegól­ną uwagę zwrócono przy tej analizie na słownictwo repatriantów, ponie­waż zmiany językowe są tam o wiele większe, niż u mieszkańców Zamo­sza, których słownictwo omawiam drugorzędnie.

Po uprzednim opracowaniu modelu optymalnego i wyłączeniu z nie­go nie zrealizowanych elementów został przyjęty następujący schemat analizy zasobu leksykalnego.

1. Ogólna liczba analizowanych desygnatów.
2. Stare nazwy dla starych desygnatów (AAD(R):
3. Całkowita zgodność nazwy i desygnatu ze stanem wyjściowym (= AAD(R);i;
4. Niecałkowita zgodność starych nazw dla starych desygnatów (Ф AAD(R) ze względu na: a) budowę słowotwórczą (ф 1 AAD(R), b) fleksję (ф 2 AAD(R), c) fonetykę (ф 3 AAD(R), d) słowotwór- stwo i fleksję (ф 4 AAD(R), e) słowotwórstwo i fonetykę (ф 5 AAD(R), f) fleksję i fonetykę, g) słowotwórstwo, fleksję i fone­tykę (ф 7 AAD(R).
5. Stare nazwy dla nowych desygnatów (AND(R):
6. Całkowita zgodność ze starą nazwą (= AND(R);
7. Niecałkowita zgodność ze starą nazwą (ф J... AND(R).
8. Nowe nazwy dla starych desygnatów (NAD(R):
9. Występuje tylko nowa nazwa, brak starej nazwy (NAD(R);
10. Występuje wyłącznie nowa nazwa, stara znana tylko biernie (NAD(R) // [= AAD(R]);
11. Występowanie nazw obocznych z przewagą użyć nazwy nowej (NAD(R) // AAD(R);
12. Występowanie dubletów nazwy starej i nowej z przewagą użyć nazwy starej (AAD(R) // NAD(R).
13. Nowe nazwy dla nowych desygnatów (NND(R).

Analiza zasobu leksykalnego według przedstawionego wyżej sche­matu pozwala wyjaśnić nie tylko liczbę nowych i starych nazw, lecz także względną częstotliwość ich występowania i formy ich użycia (na­zwy używane jako wyłączne lub obocznie z innymi). Poza tym pozwa­la prześledzić w jaki sposób zmieniają się poprzednie modele leksykal­ne (w zakresie budowy słowotwórczej, fleksji i fonetyki), zbliżając się do modeli języka ogólnopolskiego lub wykazując z nimi całkowitą zgodność. Schemat pozwala przedstawić badane słownictwo w zestawie­niach liczbowych, co w rezultacie daje możność statystycznych badań. Ogólną liczbę badanych desygnatów (o R) można wyrazić następującą formułą:

oR = AAD(R) = [ = AAD(R) + ф AAD(R) ^ (ф 1 АА0(Я)+ф2 AAD (R) + ф 3 AAD(R) + ф 4 AAD(R) + 5 AAD(R) + ф 6 AAD(R) + ф 7

AAD(R)] + AND(R) ^ (= AND(R) + ф AND(R) + NAD(R) ^ (NAD(R) + NAD(R) // [AAD(R)] + NAD(R) // AAD(R) + AAD(R) // NAD(R) + NND(R).

Poniżej załączam tablicę wskaźników liczbowych z pięciu działów słownictwa wsi Piotrowiczki.

Analiza badanego materiału z pięciu działów słownictwa wykazuje, że stare nazwy zachowały się w liczbie 541 spośród 646, co stanowi [[3]](#footnote-3)

|  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Nazwy działów badanego słownictwa | Liczba ogól­na desygnat. | £  Q  <  <  II | £  Q  <  <  % | w tym ф AAD(R) | | | | | | | AND(R) | | NAD(R) | NAD(R) | | | | а  Q  2  2 |
| Q  < p % | Q  Ü  tf | Q  < - < 5  c\*  г | Q | с  Íi  % | Q  < §  if | Q  < ё i | £  Q  2  <  II | £  Q  2  <  \* | К  O  <  Z | 2Í  Q §  < 5 2 1 | к £ S’ Q < < Z < | к £ 0 0 < < < 2 |
| 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| z. III, dz. VI, p. 1—127. Sad, ogród warzywny i kwiatowy | 135 | 75 | 4 | 4 | 4 | 4 | 4 | 4 | \_ |  | 2 |  | 22 | 12 | 2 | 3 | 5 | 18 |
| Stosunki •/• do z. III, dz. VI, p. 1—127 | 100 | 55,6 | 13.3 | 2.2 | 1.5 | 6,6 | 0.3 | 2.2 | - | - | 1,5 | - | 1C,3 | 8,9 | 1.5 | 2.2 | 3.7 | 13.3 |
| z. III, dz. VII, p. 1—75. Rolnictwo. Orka i bronowanie. Gleby, pola, łąki. Nawożenie | 71 | 35 | 4 | 2  10 |  | 4 | 4 |  | 4 |  |  |  | 13 | 5 | 3 | 5 |  | 14 |
| p. 76—146. Siewy, rodzaje zbóż. Chwa­sty zbożowe. Rośliny pastewne. Uprawy wiosenne | 58 | 26 | 4 | 4 |  | 4 | 0  10 | 4 | \_ |  | 1 |  | 15 | 8 | 6 | 1 |  | 7 |
| p. 147—219. Sianokosy i żniwa. Kopa­nie kartofli | 73 | 41 | 4 | 4 | 4 | 4 | 4  4 | 4 | — | — | 1 | 1 | 10 | 6 | 1 | ! | 2 | 3 |
| p. 220—285. Młocka i czyszczenie zboża. Rżnięcie sieczki | 55 | 38 | 4 | 4 | 4 | .f | — | — | 4 |  | — | 7 | 4 | 1 | 1 | 1 | 2 |
| Razem z. III, dz. VII, p. 1—285 | 257 | 140 | 4 | s±  i | 4 | 4 | 4 | 4 | 4- | 4 | 2 | 1 | 45 | 23 | 11 | 8 | 3 | 26 |
| Stosunki % do z. III, dz. VII, p. 1—285 | 100 | 54,5 | 16.7 | 5,4 | 0.8 | 6.6 | 2.0 | l.i | 0.4 | 0.4 | 1,2 | 4- | 17,5 | 8,9 | 4.3 | 3.1 | 1.2 | 10.1 |
| z. IV, dz. XIX, p. 1—97. Części ciała | 93 | 61 | 4 | 4 | 1  1 1 | 4- | - | - | 4 | - | - | - | 18 | 4 | 4 | 6 | 4 | 1  7 |
| z. IV, dz. XX, p. 1—64. Higiena oso­bista | 65 | 28 | в5  i | 4 | — | 4 | - | — | — | — | 3 | — | 15 | 6 |  | 6 | 3 |
| z. IV, dz. XXIII, p. 1—107. Ceciiy oso­bowe. Przezwiska | 96 | 47 | 4 | 4 | — | 4 | — | — | -4 | — | — | — | 27 | 8 | 3 | 9 | 7 |  |
| Razem z. IV, dz. XIX, XX, XXIII | 254 | 136 | 4 | Hf | 1  1 1 | >4 | - | - | 4 | - | 3 | - | 60 | 18 | 7 | 21 | 14 | 8 |
| Stosunki % do z. IV, dz. XIX, XX, XXIII | 100 | 53,5 | 18,6 | 8,3 | 1.2 | 7.5 | — | — | 1,6 | — | 1.2 | 4- | 23.6 | 7.1 | 2,7 | 8,3 | 5,5 | 3.1 |
| Razem 5 działów badanego słownic­twa (z. III, dz. VI, VII; z. IV, dz. XIX, XX, XXIII) | 646 | 351 | „23  69Гё | 4° | 4 | 4 | 4 | 4 | 4- | 4 | 7 | 1 | 127 | 53 | 20 | 32 | 22 | 52 |
| Stosunki % do 5 działów badanego słownictwa | 100 | 54,3 | 17,0 | 5,9 | l.i | 7.0 | 1.0 | 1.0 | 0.8 | 0.2 | 1.1 i 4- | | 19,6 | 8.2 | 3.1 | 4.9 | 3.4 | 8,0 |

Nr kolejny

11

14

15

Uwagi do tablicy. W rubrykach 5—12 pierwszy składnik wskazuje na liczbę nazw w użyciu jednostkowym, drugi — liczbę nazw w użyciu obocznym, przy czym licznik wskazuje na częstsze, a mianownik na rzadsze użycia nazw zmienionych, tzn. 1... AAD(R) // — " AAD(R) lub — AAD(R) // ф 1... AAD(R).

Procenty oblicza się od sumy trzech składników, np. (6923)

'16

ł 23 -I 16, tj. 17,0»/..

83,8%, przy czym uwzględniono wszystkie możliwe wypadki występo­wania starych nazw. Jak wynika z tabeli w 8 (1,1%) wypadkach stare nazwy używane są dla oznaczenia nowych desygnatów (w prakty­ce oznacza to powstawanie nowych wyrazów); w 20 (3,1%) wypadkach informatorzy pamiętają starą nazwę, ale zamiast niej używają nowej; w 32 (4,9%) wypadkach stara nazwa występuje obocznie do częściej używanej nowej nazwy; w 22 (3,4%) wypadkach częściej używana jest stara nazwa, a obok niej występuje już nowa. W czterech wyżej wymie­nionych punktach uwzględniono 72 (12,5%) wypadki, które dotyczą zmian leksykalnych, współistnienia nowych i starych nazw. Poza tym uwzględ­niono 108 (17,0%) nazw, w których poprzedni model leksykalny uległ zmianie w zakresie słowotwórstwa, fleksji czy fonetyki. W ten sposób spośród 646 przeanalizowanych nazw całkowitą zgodność z nazwami starymi (wyjściowymi) wykazuje 351 nazw, co stanowi 54,3%.

A zatem, częściowa lub całkowita zmiana nazw dokonała się w 295 wypadkach, stanowiących 45,7% zbadanego zasobu leksykalnego. Tu przede wszystkim należy wyodrębnić 52 (8,0%) nazwy, oznaczające nowe desygnaty. Do nich można zaliczyć 8 (1,1%) wypadków, w których stare nazwy wykorzystane są do oznaczenia nowych desygnatów. To znaczy, z przedstawionego zasobu leksykalnego 60 (9,1%) nowych nazw wy­korzystano dla oznaczenia nowych realiów, z którymi repatrianci z Po­lesia zetknęli się po przyjeździe na Śląsk. Są to przede wszystkim na­zwy z zakresu rolnictwa, odzwierciedlające nowe warunki i nowy spo­sób gospodarowania, por.[[4]](#footnote-4) (z. III dz. VI) 35. kalaf’or[[5]](#footnote-5), 36. kalarepka, 57. salera, 64. mari̯anek, 65. rombarbar, 67. špinak, 77. ʒ́iki bes, 79. jaśmin, 90. narcys, 91. narcyzy žułte, 92. tulipan, 94. p'i'vońii̯a, 95. kóźołki, 99. maćei̯ka, 136. pelargońii̯a, 138. šparagus, 141. viśelec, 142. prymulka, (z. III dz. VII) 27. bronki, 28. brona do łonki, 29. bronovać (głuwńe łonki), 72. kompost, 74. navus, 75. salečšak, saletra amonova, saletra vapńova, azotńak, superfosfat, sul, kaińit, supertomasyna, śarčaamon, 112. p'eluška, 113. lucerńa, 119. rai̯gras, 125. kulvatérovać, 126. kultyvator, 128. sprenžynuφka, 132. dółowńik, 174d. grali, 204. grabarka, 205. grapki, 235. štyftuφka, 266. źm'ii̯ka. Do grupy tej zaliczyć należy także słownictwo z zakresu higieny osobistej, por. (z. IV dz. XIX) 40. loki, ločki, andulacja, (z. IV dz. XX) 25a. bańak, 35a. pomaglovaé // vymaglovać, 38. maglovńica, 49. šufelka, 50. ščotka ryžova.

I wreszcie kilka w niejednakowym stopniu pewnych wypadków, kiedy dla oznaczenia nowego desygnatu używa się starej nazwy, por. (z. III dz. VI) 97. lilije, 111. bratki, (z. III dz. VII) zemby//šłapy «żelazne

części kultywatora, wchodzące w ziemię», 161 brus// osełka «drewniane narzędzie z rączką, oblane cementem, służące do ostrzenia kosy», 203. velg'e grabi «narzędzie do grabienia (bez konia), przypominające znacz­nik», (z. IV dz. XX), 5. stavek «przyrząd, w który wstawia się miedni­cę do mycia», 6. ščotka «szczoteczka do rąk», 51. ščypačka «to, czym się wybija kurz z pościeli czy odzieży», 57a. póvałkovać «zrobić desenie na ścianie po bieleniu». Warto zaznaczyć, że w działach słownictwa obej­mujących nazwy części ciała (z. IV dz. XIX), cechy osobowe i prze­zwiska (z. IV dz. XX) nazwy typu NND(R) i AND(R) nie występują zupełnie.

Rozpowszechnianie się nowego słownictwa nie sprowadza się tylko do przejmowania nazw nowych realiów. Pod wpływem otaczającego środowiska językowego stare wyrazy stopniowo zanikają i przechodzą do biernego zasobu leksykalnego. Dla oznaczenia starych desygnatów w 73 (11,3%) wypadkach używa się już nowych nazw i tylko w 20 (3,1%) spośród nich informatorzy pamiętają, lecz nie używają starych nazw. Oto materiał dla NAD(R): (z. III dz. VI) 16. vłosk'e vužexi, 34. vłoska kapusta, 43. žótkeφka, 59. pora, 74. γakać, 87. stokrotki, 107. mag’etki, 108. lv'e pašče, 112. m'ěčyki, 131, kaktus, (z. III dz. VII) 10. lem'eš, 18a. razuφka // órańe na razuφke, 30. xłop dó órańa, 31. głymboka orka, 60. ugór, 77. płaxta, 83. podvui̯ny kłos, 104. górčyca, 105. žepik, 124. łonka, 134. płužek, 135. nos//nosek, 139. krai̯ana kartofla, 156. klinek, 174a. čšyrački, 174c. dvurački, 176. zemby, 178. śanokosy, 202, zgrabić, 247. pokryva, 263. pleva, 268. čyste źarno // grube żarno, (z. IV dz.

1. 6. pulsy, 38. pšeʒ́ał, 41. kok, 62. stavy, 86. žółondek, (z. IV dz.
2. , 20. prošek dó prańa, 22. tara, 29. florek, 35. pómaglovać // vymaglovać, 36. maglowńica, 41. duša, 63. wyćiračka, (z. IV dz. XXIII) 56. pleće//gada byle co, 82. žartuje // doφćipkui̯e, 93. športa še // prui̯e śe, 103. zdolne // zdatne, 104. ńizdolne // ńizdatne // tuman. Wy­padki, w których NAD(R) // [ = AAD(R)]: (z. III dz. VI) 2. i̯abłoń [i̯a­błonka], 27. póžečki [smurodyńa], 81. ʒ́ika ruža [šypšyna], (z. III, dz. VII) 1. pódoryvac//pódźucać [pažyć], 7. ótkładńa [polica], 57. pódgleb'e [ščyrec], 59. ugór [zaleš], 80. óźime // óźimina [źimove], 82. kvitne [krasuie], 87. śńeć [głuwńi], 94. gryka [γrečka], 96. błavatki [vółoška], 138, saʒeńaki//kartofla dó saʒeńa [naśena kartofla], 194. pšewrusło [pšéviosło], 262. tryny [óbmeći], (z. IV dz. XIX) 27. ščenk'i [sk'iv'icy], 78. p’erśi [ γruʒ́i], 81. biodra [kłemby], 93. dołek [i̯amka], (z. IV, dz. XXIII) 23. pigóvaty [raby], 81. śm'ešna [vyščyrka].

Zmiany leksykalne, tzn. zanikanie starych i pojawianie się nowych nazw, dla oznaczenia starych desygnatów, dokonują się nie od razu. Być może, początkowo nowa nazwa pojawia się w charakterze rzadziej wy­stępującego dubletu starej nazwy. Będąc w coraz częstszym użyciu, no­wa nazwa wypiera starą, która staje się rzadziej używanym wariantem nowej, a zatem przechodzi do biernego zasobu słownictwa i zanika.

W zbadanym słownictwie stwierdzono 54 (8,3%) wypadki współ­istnienia starych i nowych nazw. W tej liczbie 22 (3,4%) to dublety ty­pu AAD(R) // NAD(R): (z. III, dz. VI) 22. pasynek // prent, 38. burak čérwony // cvikly, 70. źele // xvasty, 70a. liboda // kumosa, 72. moty­ka // graska, (z. III dz. VII) 163. kóśarka // travarka, 216. kópańica // γačka, graska, 234. młucarńa // mašyna do młuceńa (z. IV dz. XIX), 25. kožeń // pńak, 37. kosy // varkočy, 51. kułak // penść, (z. IV

dz. XX) 2. miska /7 midńica, 19. vyprać // vymyć, 21. balei̯a // vanna,

(z. IV dz. XXIII) 20. gruby // tengi, 21. suxi // ćenki, 38. durny // vari̯at, 40. γultai̯ // leńux, 68. xuligan // granʒ́aš, 79. odvažny // ʒ́elny, 99. dóborny // vybredny w i̯eʒeńu; oraz 32 (4,92%) dublety typu NAD(R) // AAD(R): (z. III dz. VI) 40. burak pastewny // burak karmovy,

70a. pókšyva // krup'iva, (z. III dz. VII) 14. dvoi̯ak // dvoxskibov'ec,

33. ró-źućić // rózorać, 58. pole uprawne // źem'a orna, 63. zromp // ʒ́ałka, 67. gnui̯ // oborńik, 88. i̯are // v'ose-ne, 207. śćerńa, śćerńisko // žytńisko, 257. młynek, vi̯alńa // i̯arxa, (z. IV dz. XIX) 7. čoło // łyśina, 9. pólički // ščoki, 11. ʒ́adek // čłóveček, 21. varg'i // γuby, 61. jagody // pucki, 91. płuca // letke, (z. IV dz. XX) 10. ńecka // kópańka, 52. kuš // pył, 59. rospróva^ič // rózvišč (z vodo), 61. kreda // glinka, 64. vyčeračka // šmata, (z IV dz. XXIII) 11. i̯onka śe // zai̯ikui̯e śe, 18. kulei̯e # kulγa, 24. ^adek // stary čłov'ek, 44. ńidołenga // ńizdara, 50. klamčux // bre’xtun, 51. kłam'e // breše, 69. móndrala // γónórovy, 92. gvi’zdun // śv'istun, 94. brudas // ńixlui̯a, smolux, 97. pii̯ak // p'i̯ańica.

Do omówienia pozostaje jeszcze grupa nazw, w których poprzednie modele leksykalne zmieniły się w zakresie słowotwórstwa, fleksji lub fonetyki, zbliżając się do modelów języka ogólnopolskiego lub wyka­zując z nim całkowitą zgodność. Na przykładzie tej grupy słownictwa można stwierdzić, w jaki sposób w procesie upodabniania się starych modelów leksykalnych do nowych przenikają do języka nowe elemen­ty fonetyczne, słowotwórcze i fleksyjne. Jednocześnie z jednostkowym użyciem nazwy zmodyfikowanej, spotyka się tu także dublety nie naruszonych modeli leksykalnych, co świadczy o trwającym procesie zmian. Ze 108 (17%) nazw 69 zanotowano jako używane wyłącznie i 39 w formach obocznych, przy czym w 23 dubletach częściej używa się modelu zmodyfikowanego, a w 16 — starego. Podział tej grupy słow­nictwa według zmian modeli leksykalnych przedstawia się następu­jąco:

Zmiany słowotwórcze ф 1 AAD(R) obejmują 38 (5,9%) nazw[[6]](#footnote-6): (z. III dz. VI) 66. ščavel // ščaφ, 105. nasturcy // nasturcyi̯i (z. III dz.

VII), 52. glina (glińista źem'a), 55. nizina // ńiske pole, 58. źem'a orna (orna źem'a), 88. vi̯ose-ne (vi̯ośńane), 116. końičyna (końušyna), 123. pole pókóńičyńe (końušyńisko), 136. skšydła (kšydła), 145. kóśisko (kóśišče), 147. kabłonk // kabłonek, 215. buraćńisko // buračysko, 218. kopačka // // koparka, 224. róbotńik do młuceńa (młucar), 234. młucarńa // mašyna do młuceńa (mlutarka), 244. prośanka // próśana słoma, (z. IV dz. XIX) 24. kontne zemby (kóntkove zemby), 87. wnenčnośći (venčnośći), (z. IV dz. XX) 19. vyprać (poprać), 42. žylasko z dušo, žylasko na veng’el, žylasko prontove (žélasko), 56. muxółoφka //muxołapka, (z. IV, dz. XXIII) 1. čarny (černavy), 10. i̯ikavy // zai̯ikui̯e śe (zai̯ikaty), 20. gruby (grubacki), 29. xorovity // słabego zdrova (xory ■// słaby), 41. linui̯iś // leńiś, 53. pobožny // nabožny, 65. robi (zvoʒ́i), plotki // plotkui̯e, 67. złośliwy (złośny), 68. zazdrosny // zai̯zdrośny (zai̯zdroślivy), 76. dobry tanceš // tancor, 77. babaš // babńik, 99. dóborny (pšeborny).

Zmiany fleksyjne 2 AAD(R) występują w 7 (1,1 %) nazwach: (z. III dz. VI) 55. marxva // marxeφ, 86. kviat, kv'atek (kv'iata, kviatka), (z. Ill dz. VII), 172. vidła // videłka // vidły, (z. IV dz. XIX) 3. ćem'e // ćim'eńe (ćime), 14. brvi // brovy, 22. zemp // zomp, 45. ram'e (ram'eń // žemeń).

Zmiany fonetyczne 3 AAD(R) wystąpiły w 45 (7,0 %) nazwach: (z. III dz. VI) 23. agrest (i̯agrest), 61. čosnyk (ćośńik), 70a. lib'oda (leb'eda), śćilepoi̯ (śćelepoi̯), 80. ruža (roza)[[7]](#footnote-7), 101. góźʒ́iki (gvoźʒ́iki), (z. III dz. VII) 2. płuk (płuxa), 33. rózorać (rozγorać), 38. bruzda (bruźńa), 56. gužyste pole (guryste pole), 62. vykorčovać // vykarčovać, 85. spor // spur, 92. žepak ('repak), 114. salidera (saladera), 122. koński ščavel (koński ščavel), 163. kóśarka (kósarka), 164. róščšensač (róščonsać), 173. čšonek (tronek), 184. pudbera zbože (pódbira zbože), 189. kupka (kučka), 191. śirp // śerp, 209. prośańisko (prośńisko), 212. oφśańisko (oφśńisko), 256. i̯arxovać (źarxovać), 267. tryi̯er (trei̯er), (z. IV dz. XIX), 20. g'emba gemba, 76. plecy // plečy, 78. p’erśi, (p’irśi), 90. nerki (nyrki 92. žebra rebra, 97. tułup // tułuφ, (z. IV dz. XX) 1. 'umyć śe // umyć śe, 17. bžytva (brytva), 40. žélasko (żelasko), 44. zamatać obok zamiść (zamitać), 48. śm'eće (śm'iće), 53. śćerka (śćirka), (z. IV, dz. XXIII) 13. kosooki (kosuvoki), 64. plotkaš (plotkar), 80. žartóblivy // vysoły (žartowlivy // veśoły), 84. ščery // ščyry, 88. srogi (strogi), 89. xytry // x'itry.

Zmiany słowotwórcze i fleksyjne (Ф 4 A AD (R) wystąpiły w 6 (1,0%) nazwach: (z. III dz. VI) 29. važyva (važywne), (z. III dz. VII) 34. pópšečka (popšek), 79. śewńik (śevałki), 160. osełka (ośo'łok), 193. žeńcy pl. t. (začka, pl. žaćki), 242. oφśana słoma // óφśanka.

Zmiany słowotwórcze i fonetyczne (Ф 5 AAD(R) wystąpiły w 6 (1,0%) nazwach: (z. III dz. VI) 17. leśne // laskove užeχy (lasove užexi), 25. vinogron (vino'γrat), 103. grošek (grox), (z. III dz. VII) 103. peš (pe'ryi̯), 183. kośaš (kosar), 213. žépakóvisko (repačysko).

Zmiany fleksyjne i fonetyczne (ф 6 AAD(R) wystąpiły w 5 (0,8 %) nazwach: (z. III dz. VII) 36. powz'bruzde (poz'bruzno), (z. IV dz. XIX) 35. zmaršč (zmoršča), (z. IV dz. XXIII) 30. xorui̯e (xvory ležy), 31. čensto xórui̯e (čensto zańipada // słabui̯e).

Zmiany w zakresie słowotwórstwa, fleksji i fonetyki (ф 7AAD(R) są zaświadczone tylko w jednym wypadku: (z. III dz. VII) 223. młoc­ka // młuceńe.

Tak oto przedstawiają się zmiany w słownictwie gwary Piotrowiczek na przestrzeni 20 powojennych lat. Zdaję sobie sprawę, że przy klasy­fikowaniu konkretnego materiału leksykalnego mogły wystąpić pewne nieścisłości, które jednakże zasadniczo nie mogą zmienić stosunków w przedstawionym słownictwie. Wnioski ostateczne mogą być poczy­nione dopiero po opracowaniu całości zebranego materiału. Analiza przedstawionej tu części słownictwa pozwala wysnuć kilka stwierdzeń natury ogólniejszej.

1. Adaptacja językowa, dająca się obserwować wraz z adaptacją ekonomiczną, kulturalną i społeczną, jest częścią ogólnego procesu — przystosowania przesiedleńców do nowych warunków życiowych[[8]](#footnote-8).
2. Na intensywność zmian gwary decydujący wpływ wywiera śro­dowisko językowe oraz warunki społeczno-ekonomiczne i polityczne, w których znaleźli się jej użytkownicy, a także ich emocjonalny stosu­nek do rodzimej gwary.
3. Wszelkie zmiany w dziedzinie życia ekonomicznego i społecz­nego znajdują odzwierciedlenie przede wszystkim w słownictwie. Zmia­ny zasobu leksykalnego dokonują się w zasadzie trzema sposobami: a) przez zapożyczanie nowych wyrazów (lub wykorzystanie starych) dla oznaczenia nowych przedmiotów, czynności i pojęć (NND(R) lub AND(R); b) przez zewnętrzne (formalne) przystosowanie starych mo­deli leksykalnych do nowych, bliskich pod względem brzmieniowym modeli leksykalnych, dzięki zmianom w zakresie słowotwórstwa, fleksji i fonetyki (ф 1... AAD(R); c) przez zapożyczenie nowych nazw dla oznaczenia starych desygnatów (NAD(R).
4. W procesie zmian leksykalnych polegających na przystosowaniu starych modeli leksykalnych do nowych, a także na zapożyczeniach nowych nazw dla oznaczenia starych desygnatów daje się obserwować na określonym etapie użycie obocznych form starych i nowych wy­razów. Zakres i dynamikę tego procesu można prześledzić na podstawie załączonej tabeli.
5. Intensywność i zasięg zmian leksykalnych zależą od zakresu użycia i nie są jednakowe w poszczególnych działach słownictwa.

*W. Z. Werenicz* (Mińsk, BSRR)

*NAD KSIĄŻKĄ „O KULTURĘ SŁOWA”*

CZĘŚĆ 1. Z ZAGADNIEŃ SKŁADNI

4

Książka prof. W. Doroszewskiego ,,0 kulturę słowa” doczekała się w krótkim czasie drugiego już wydania . Nie jest celem poniższych roz­ważań szczegółowa ocena i omówienie tej publikacji. Książka ,,0 kulturę słowa”, mimo swego charakteru popularno-naukowego (u jej podstaw leżą znane „rozmowy” o języku, które prowadzi prof. Doroszewski od wielu lat w Polski Radiu [[9]](#footnote-9) [[10]](#footnote-10) [[11]](#footnote-11)), pobudza do szeregu refleksji teoretycznych. Pragniemy przedstawić niektóre z nich nie w formie polemiczno-dyskusyjnej, lecz w formie rozwinięcia oraz ilustracji niektórych sformułowań zawartych w tej znakomitej pracy.

1. *KONSTRUKCJE ABSOLUTNE IMIESŁOWÓW\**
2. Imiesłowy zgodnie z ich funkcją syntaktyczną dzieli się w gra­matykach z reguły na przysłówkowe (inaczej nieodmienne) oraz przymiot­nikowe (inaczej odmienne). Co do znaczeń gramatycznych, które wyra­żają, dzieli się je na współczesne oraz uprzednie (chcąc podkreślić ich czasową zależność, wynikającą z relacji z czasem zasadniczym, niezależ­nym, absolutnym), na czynne oraz bierne[[12]](#footnote-12). Co do ich pochodzenia

zwykło się mówić na jednej płaszczyźnie o „partycypiach na -nt, -m, -s, -n/-t oraz -l” [[13]](#footnote-13).

1. Interesuje nas syntaktyczna strona imiesłowów przysłówkowych na -ąc i -szy (-wszy, -łszy). Imiesłowy są, jak wiadomo, hybrydowym tworem, jak to zresztą podkreśla ich polska nazwa, mają bowiem nie­które cechy zgodne z czasownikiem, inne zaś z przymiotnikiem bądź też z przysłówkiem, co ma swój wyraz w określeniu „imiesłowy przymiot­nikowe i przysłówkowe”. Gramatyka historyczna poucza, że również imiesłowy przysłówkowe miały kiedyś cechy przymiotników, tj. wyra­żały osobnymi środkami gramatycznymi (końcówkami) rodzaje (męski, żeński i nijaki), jak również odmieniały się przez przypadki i liczby. Ce­chy te w języku polskim imiesłowy przysłówkowe utraciły, słusznie za­tem zalicza się je do form nieodmiennych.

Niemniej jednak imiesłowy przysłówkowe zachowały niektóre cechy szczególne, do których należą: (wymagana) tożsamość wykonawcy czyn­ności wyrażonej przez imiesłów z podmiotem czasownika głównego (w formie osobowej) oraz (wymagana) zgoda aspektowo-czasowa, miano­wicie przy czynności współczesnej stosuje się imiesłów współczesny tylko od czasownika niedokonanego, przy czynności zaś uprzedniej imiesłów uprzedni tylko od czasownika dokonanego [[14]](#footnote-14).

1. Imiesłowy są środkami języka literackiego. W dialektach z regu­ły są okolicznikami (o ile się ich w ogóle używa). W języku literackim imiesłowy przysłówkowe pełnią z reguły funkcję drugiego predykatu, czyli drugiej czynności, obocznej względem czynności głównej (predyka­tu zasadniczego zdania głównego). Mniej poręcznie nazywa się konstruk­cje z imiesłowami „imiesłowowymi równoważnikami zdania”[[15]](#footnote-15). Dobrze byłoby nazwać konstrukcje imiesłowowe „półpredykatywnymi” w prze­ciwieństwie do (pełno) predykatywnych konstrukcji z formą osobową czasownika, jak to czyni np. ostatnia uniwersytecka gramatyka czeska [[16]](#footnote-16).

Wyżej sformułowana zasada zgodności podmiotów (albo wykonawców czynności) w predykacji głównej (z verbum finitum) i obocznej (z imie­słowem przysłówkowym) znajdują zastosowanie wtedy, albo inaczej — mówiąc terminami gramatyki szkolnej — zastąpienie zdania obocznego (drugiej czynności) imiesłowowym równoważnikiem zdania możliwe jest wtedy „jeśli ta sama osoba wykonuje czynność lub doznaje stanu wy­rażonego zdaniem nadrzędnym i równoważnikiem zdania”[[17]](#footnote-17). Zasada ta nie zawsze jednak obowiązywała, co podkreślone zostało również w książ­ce „O kulturę słowa”: „Dość często zdarzały się odstępstwa od tej re­guły (sc. wymaganej zgodności — J. D.) w XVIII wieku pod wpływem języka francuskiego, w którym skracanie zdań omawianego typu (sc. bez wymaganej zgodności wykonawcy czynności, J. D.) jest możliwe” (s. 233).

1. Istnieją jednak we współczesnym języku polskim wypadki, kie­dy wykonawca czynności wyrażonej przez imiesłów nie musi być iden­tyczny z podmiotem zdania nadrzędnego. Użyje się wtedy konstrukcji z imiesłowem, niezależnie od wykonawcy (tj. podmiotu) w predykacji głównej (w zdaniu głównym). Należą tutaj takie zleksykalizowane zwro­ty z imiesłowem przysłówkowym współczesnym, jak: ogółem biorąc, ściśle biorąc..., mówiąc (szczerze, prawdę...), powiadając (prawdę...), po­czynając (od...), nie przymierzając itd. To samo dotyczy zwrotów z imie­słowem uprzednim: wziąwszy (pod uwagę), pominąwszy (coś), powie­dziawszy, rzekłszy (prawdę, szczerze...), wyjąwszy (coś), zważywszy (na), począwszy (od) itd.

W zwrotach tych imiesłowy przekształcają się często w przyimki lub okoliczniki, wyzbywając się swoich znaczeń gramatycznych, tj. aspektu, ogólnego znaczenia czasu (względnego) oraz obowiązującej zgodności wykonawców czynności. Utratę znaczeń gramatycznych (partycypialnych) podkreśla możliwość stosowania synonimicznych konstrukcji z oby­dwoma imiesłowami: pomijając // pominąwszy, poczynając // począwszy; powiadając // powiedziawszy; mówiąc // rzekłszy itd. (W niektórych wy­padkach imiesłowu tego używa się synonimicznie również z bezokolicz­nikiem prawdę rzekłszy /7 prawdę rzec, prawdę powiadając // prawdę po­wiedzieć etc.)

Mówimy, że imiesłów przysłówkowy współczesny i uprzedni użyty jest w konstrukcjach tych absolutnie, niezależnie (i chociaż formal­nie zgadza się z imiesłowem, jest właściwie okolicznikiem lub przyimkiem).

1. Do konstrukcji z imiesłowem użytym absolutnie zaliczyć trzeba również wypadki, gdy predykacja główna nie ma podmiotu, gdy więc chodzi o tzw. zdania bezpodmiotowe. Przykład przytacza prof. Doroszew­ski w książce „O kulturę słowa” z Pana Tadeusza: Z łowów wracając trafia się, że spod konia mknie się biedak zając (s. 234). Inne przykłady: Doprawdy, spotkawszy rannego człowieka na szosie, można się mocno wy­straszyć. Doliczywszy coś tam na szczyptę soli i pół łyżeczki śmietany, pozostaje kilka procent zysku czyli marży (z prasy). Przykłady te dowo­dzą, że musi istnieć jakiś związek między wykonawcą czynności wyrażo­nej przez imiesłów oraz niewyrażonym wykonawcą czynności zdania głównego, odczuwanym jednak na tle ogólnej sytuacji. Nieraz wskazu­je na wykonawcę czynności tzw. celownik podmiotowy, jak w następu­jącym zdaniu: Zdarzyło nam się nie dawno, jadąc wieczorową porą sa­mochodem, uczestniczyć w dość ożywionej dyskusji między kierowcami. (z prasy).

Jeszcze bardziej widoczne to jest w wypadku zdań wtrąconych, nie związanych syntaktycznie z całym ciągiem wypowiedzi: Jeżeli w wy­chowanku zaszczepi się czy też rozwinie — bo trzeba ująć, że (trawe­stując znane powiedzenie) anima humana naturaliter humana est — życzliwość dla ludzi (...) (,,O kulturę słowa”, przedmowa, s. 7).

Ciekawym również przykładem jest użycie w pobocznym zdaniu, tj. w półpredykatywnej konstrukcji (u Klemensiewicza w „oznajmieniu imiesłowowym”) celownika podmiotowego w liczbie pojedynczej, gdy w zdaniu głównym jest gramatyczny subiekt w liczbie mnogiej: Inni przeżywają niemałe emocje intelektualne, próbując samemu odpo­wiedzieć na quizowe pytania (Życie Warszawy). Jadąc samemu, bez pomocy holownika, zajmujemy zawsze środek swojego pasma jezdni (Mo­tor). Użycie celownika 1. poj. „samemu” w zdaniach tych możliwe jest chyba tylko dzięki temu, że wyrażenie „samemu” jest ogólnym grama­tycznym sygnałem subiektu (w celowniku), a więc nieogarniającym po­jedynczej osoby. (O celowniku podmiotowym, patrz rozdział III).

Nasze spostrzeżenia można zamknąć stwierdzeniem, że z gramatycz­nej zasady zgodności wykonawców czynności przy skracaniu zdań za po­mocą tzw. imiesłowowych równoważników zdania we współczesnym li­terackim języku polskim „wyłamują się” niejako wypadki absolutnego użycia imiesłowów, następnie wypadki z bezpodmiotowym zdaniem głównym, jak również wypadki, kiedy chodzi o zdania wtrącone. [[18]](#footnote-18)

niku odsłownym czasowników przechodnich — był znamieniem tej ka­tegorii w języku staropolskim, szczególnie w tłumaczeniach z łaciny. Rzeczownik odsłowny ze składnią obiektową jest dokładną odbitką ła­cińskiego gerundium: myśl ku nawiedzeniu wszystko pogaństwo tłuma­czy «intende ad visitandas omneš gentes» [[19]](#footnote-19) [[20]](#footnote-20).

We współczesnym języku literackim konstrukcję biernikowe z rze­czownikiem odsłownym są niepoprawne, chociaż — jak wynika z zacy­towanego zdania prof. Doroszewskiego — nie należą do rzadkości („dość często popełniane są błędy...”).

1. W wypadku składni biernikowej mamy do czynienia ze szczegól­nym zjawiskiem „werbalizacji” rzeczownika odsłownego we współczes­nym języku polskim. Prof. Doroszewski ujmuje zjawisko to w sposób następujący: „Takie błędy (sc. biernik po rzeczowniku odsłownym, J. D.) dowodzą, że czynnościowe znaczenie rzeczownika, tłumaczące się jego odczasownikowym pochodzeniem, przeważa nad formalną rzeczownikowością wyrazu” (s. 814).

Obiektowa składnia rzeczownika odsłownego nie jest jedynym prze­jawem tendencji do jego werbalizacji. Pragniemy zwrócić uwagę na kil­ka innych, naszym zdaniem bardzo istotnych dla tego procesu momen­tów:

1. Za najważniejszy z nich należy niewątpliwie uznać przysłówek w funkcji określenia okolicznika (zamiast przymiotnika w funkcji przydawki, jak to ma z reguły miejsce w rzeczownikach polskich). Przykłady: Obowiązki zawodowe nie pozwoliły nam prawie zupełnie na korzy­stanie osobiście z tych nauk. Subskrybentom gwarantuje się możność nabycia łącznie lub oddzielnie tomów I, II, III

*i IV. Aby uniknąć ewentualnego zagubienia tomu przez pocztę lub usz­kodzenia w czasie transportu w miarę możliwości prosimy o zgłasza­nie się po odbiór osobiście. Konspiracja polega na chodze­niu cicho. Jerzy poprosił go o przysługę: raz jeden tylko, na począ­tek, chciał umożliwić przekazanie prywatnie kilku egzempla­rzy jednego pisma, drukowanego właśnie w lej okolicy n.*

Szczegółowa analiza członów określających rzeczownik odsłowny wykazuje, iż są to przeważnie przysłówki od przymiotników względnych (chociaż niewykluczone są również przysłówki od przymiotników jakoś­ciowych), jak indywidualnie, pośmiertnie, frontalnie, prywatnie, zawo­dowo, gwałtownie, ostrożnie, szablonowo, plastycznie, skrótowo, uczucio­wo, pośpiesznie, realistycznie, brutalnie, znakomicie, niesłusznie, ochot­niczo, dobrowolnie, bezpiecznie, generalnie, daremnie itp.

1. Zaimek refleksyjny się w połączeniu z rzeczownikiem odsłownym (a więc par excellence element werbalny). Historycznie można prześle­dzić proces przybywania zaimka się, jak na to wskazał Łoś: „Proces ten zaszedł stosunkowo niedawno” [[21]](#footnote-21). Słownik Języka Polskiego pod redak­cją W. Doroszewskiego w przeciwieństwie do starszych prac leksyko- graficznych podaje rzeczowniki odsłowne jako samodzielne hasła zawsze z zaimkiem zwrotnym się (o ile, rzecz jasna, tworzą się od refleksiwów) [[22]](#footnote-22).

Odwrotnie, znamieniem pełnej substantywizacji rzeczownika odsłownego jest brak zaimka się (a więc elementu werbalnego), por. zebranie, czeskie «schůze» i zebranie się, cz. «sejití (se)»; porozumienie, cz. «doho­da» i porozumienie się, cz. «dohodnutí (se)»; zobowiązanie, cz. «závazek» i zobowiązanie się, cz. «zavázání (se)» etc. Brak zaimka się w rzeczowni­ku utworzonym od czasownika zwrotnego pociąga za sobą również for­malne konsekwencje, tzn. możliwość tworzenia liczby mnogiej, por. ze­brania, porozumienia, zobowiązania (rzeczowniki odsłowne z zaimkiem się rzadko mogą być w l.mn.). Tak samo znamieniem substantywizacji rzeczownika odsłownego jest utrata składni. W przeciwieństwie do cza­sownika podstawowego rzeczowniki odsłowne czasowników przedmioto­wych nie wymagają bezwzględnie uzupełnienia, por. (przejść) badania, ale badać coś; (przejść) oczekiwania, ale oczekiwać czegoś; (trwają) po­szukiwania, ale poszukiwać kogoś itd.).

1. Werbalny charakter rzeczownika odsłownego podkreśla obecność tzw. celownika wykonawcy czynności (celownika pod­miotowego). Zachodzi to w wypadku, jeżeli czynność nazwaną przez rzeczownik odsłowny trzeba ująć w związku z jej wykonawcą (lub nosicielem), czy ze względu na jej wykonawcę (lub nosiciela). Przykład na taką konstrukcję celownikową przytacza prof. Doroszewski z T. T. Jeża: Bośnia nie była Turkom do wzięcia, co znaczy: Turcy nie mogli wziąć Bośni („O kulturę słowa”, s. 87). W jednym z warszawskich skle­pów delikatesowych zauważyłem napis: Uprasza się o niepobieranie to­waru samemu. Znaczy to, że apeluje się do klienta, by nie brał towaru sam (z półek, tylko poprosił ekspedientkę).

Według prof. Doroszewskiego „zakres użycia celownika podmiotowe­go w języku polskim historycznie trochę się zwęża, ale taki celownik by­

wa wyrazisty i z wyrażeń, w których się utrzymuje, nie warto go ru­gować” („O kulturę słowa”, s. 87). Zagadnienie celownika podmiotowe­go omówione jest w rozdziale III. Tutaj dodajmy, że celownik podmio­towy spotyka się nie tylko w rzeczownikach odsłownych, bezokoliczni­kach, czy nieosobowych zwrotach, na co przykłady podaje prof. Doro­szewski, lecz również w imiesłowach na -ąc, -szy i w nieosobowych, odimiesłowowych zwrotach na -no, -to. Słyszałem nawet celownik podmio­towy w audycji transmitowanej z Młodzieżowego Domu w PKiN u spi­kera telewizji, który pytał chłopca: Powiedz, samemu to robiłeś? zasu­gerowany widocznie poprzednim tekstem, gdzie użyto konstrukcji z ce­lownikiem podmiotowym w wypowiedzi: To wszystko trzeba tutaj sa­memu zrobić, bez pomocy.

1. Czy nie ściślej zatem mówić również w języku polskim o odsłowniku (gerundium) zamiast o rzeczowniku odsłownym (substantivum ver­bale) w tych wypadkach, gdy funkcja gerundialna rzeczownika odsłownego jest niewątpliwa, a więc jeżeli kwalifikuje się przysłówkiem lub biernikiem rzeczownika? Na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco. Zachodzi tu zjawisko szczegółowego (gerundialnego) użycia rzeczownika odsłownego, który dla wyodrębnienia go jako samodzielnej kategorii werbalnej nie posiada istotnych cech formalnych (morfologicznych) ta­kich, jakie ma np. angielski „geround”, który w przeciwieństwie do rze­czownika werbalnego „verbal noun” rządzi tym samym przypadkiem co słowo osobowe, może być określony przez przysłówek, wyrażać różnice czasu i strony.

Rzeczownik odsłowny w języku polskim zachowuje jednak zasadni­cze cechy syntaktyczne substantivum, to znaczy że jego określeniem może być przymiotnik oraz dopełniacz rzeczownika [[23]](#footnote-23). Oprócz tęgo może mieć również niektóre cechy gerundium, kiedy kwalifikuje się przy­słówkiem lub biernikiem.

1. *CELOWNIK PODMIOTOWY*
2. Powoływaliśmy się w poprzednim rozdziale na miejsce w książce „O kulturę słowa”, gdzie prof. Doroszewski czyni wzmiankę o tzw. ce­lowniku podmiotowym. Przypomnijmy je: „Celownik podmiotowy czę­ściej niż w języku polskim zdarza się w języku rosyjskim (...). W tych konstrukcjach (sc. w których podmiot nie jest w mianowniku, lecz w którymś z przypadków zależnych, J. D. ) podmiot występuje jako mniej aktywnie wyodrębniający się na tle jakiejś sytuacji niż w zda­niach z podmiotem w mianowniku” (s. 87). Prof. Doroszewski dokonuje przy tym analizy, którą nazwać można transformacyjną (metoda ta, której twórcą jest N. Chomsky, znalazła zastosowanie przede wszystkim w lingwistyce amerykańskiej i wywarła znaczny wpływ na współczes­ne językoznawstwo), gdyż zestawia on strukturę z subiektem w celow­niku ze strukturą z subiektem w mianowniku typu smutno mi, wesoło mi // jestem smutny, jestem wesół. Pragniemy w świetle analizy trans­formacyjnej (jednak bez skomplikowanych logiczno-matematycznych symboli, którymi się posługuje [[24]](#footnote-24)) dodać słów kilka do zagadnienia tzw. celownika podmiotowego we współczesnym języku polskim [[25]](#footnote-25).
3. Celownik podmiotowy może występować:
4. w konstrukcji z przysłówkiem, które jądrowym zdaniem [[26]](#footnote-26) jest konstrukcja z przymiotnikiem oraz subiektem w mianowniku: smutno mi -< (ja) jestem smutny; wesoło mi <- (ja) jestem wesół;
5. w konstrukcji z wyrażeniem predykatywnym [[27]](#footnote-27) typu trzeba, pora, trudno, wolno, która jest transformacją konstrukcji jądrowej z mianow­nikiem podmiotowym oraz czasownikiem modalnym: trzeba mi wracać

*(ja) muszę wracać (ja) wracam; pora mi iść <- (ja powinienem iść ((ja) idę]; wolno mi czytać (ja) śmiem czytać [(ja) czytam];*

1. w konstrukcji z czasownikiem typu (nic) chce mi się <- (ja) (nie) chcę. Jest to podobny typ, na który przykład z Kochanowskiego cytuje prof. Doroszewski: „nie masz rozśmiać się nikomu”. Konstrukcja ta jest transformacją konstrukcji jądrowej z mianownikiem „nikt się nie ro- ześmieje” („O kulturę słowa”, s. 87).
2. w konstrukcji z bezokolicznikiem typu mnie tu ani żyć, ani umie­rać, która jest transformacją konstrukcji jądrowej (ja) nie mogę tu żyć, ani umierać ((ja) tu nie żyję, ani nie umieram]. Jest to podobny typ, na który przykład z Mickiewicza daje prof. Doroszewski: „Póki Ponarom stać, Niemnowi płynąć, Poty w Litwie Sopliców imieniowi słynąć”, ibi­dem. Konstrukcja ta jest transformacją konstrukcji jądrowej z mianow­nikiem: „Póki Ponary stoją, Niemen płynie, Poty w Litwie Sopliców imię słynie”.
3. w konstrukcji (imiesłowowej) na -no, -to, zwanej potocznie kon­strukcją nieosobową: Nigdy by samemu nie osiągnięto takich rezulta­tów[[28]](#footnote-28). Konstrukcja ta jest transformacją konstrukcji jądrowej: nigdy by sam nie osiągnął takich rezultatów [nigdy byśmy sami nie osiągnęli ta­kich rezultatów].

Następne konstrukcje dotyczą już nie struktur niezłożonych, tylko struktur zależnych (gdzie celownik podmiotowy występuje w tzw. rów­noważniku zdania). Również tutaj można wyszczególnić kilka typów:

1. z bezokolicznikiem: *Proszę samemu otworzyć.* Konstrukcja ta jest transformacją konstrukcji jądrowej *(ja) proszę, żebyś otworzył sam (że­by pan otworzył sam).*
2. z rzeczownikiem odsłownym: *Uprasza się o nieotwieranie samemu.* Konstrukcja ta jest transformacją zdania jądrowego *uprasza się, żeby­ście (państwo) nie otwierali sami.*
3. z imiesłowem: współczesnym na *-ąc: nie mógł powiedzieć im, sa­memu będąc jednym z nich, całej prawdy.* Konstukcja ta jest transfor­macją zdania jądrowego: *nie mógł powiedzieć im całej prawdy, ponieważ był sam jednym z nich;* uprzednim na *-szy: samemu naprawiwszy pie­cyk, zrezygnowałem z usług rzemieślnika.* Konstrukcja ta jest transfor­macją zdania jądrowego: *sam naprawiłem piecyk i (dlatego) zrezygnowa­łem z usług rzemieślnika.*

We wszystkich wyszczególnionych typach na skutek transformacji zmienia się struktura zdania: stosunek S—P oraz stosunek S—P—O, czyli subiekt — predykat oraz subiekt — predykat — obiekt.

1. Pewne konstrukcje z celownikiem podmiotowym nie mogą być uważane za transformację jądrowej konstrukcji z mianownikiem, gdyż konstrukcja taka albo znaczeniowo daleko odbiega od transformo­wanej, albo wcale nie istnieje:
2. z niemożliwością transformacji mamy do czynienia w wypadku znacznego odchylenia znaczeniowego, jak na to wskazał prof. Doroszew­ski: „(...) różnicę bardzo wyraźną stwierdzamy, porównując wyrażenia niedobrze mi i jestem niedobry” („O kulturę słowa”, s. 87).
3. brak do konstrukcji z celownikiem podmiotowym odpowiednika konstrukcji z mianownikiem (jest ona wprawdzie możliwa teoretycznie, ale nie strukturalnie). Fakt ten również podkreśla prof. Doroszewski, kiedy analizuje przykłady: nie było komu słuchać tej audycji, nie było komu napisać tych listów. Transformację mianownikową konstrukcji „ktoś, kto by słuchał, jest nieobecny, nie istnieje” zdaniem prof. Doro­szewskiego w języku nie występuje: „Odczuwamy dobrze, że konstruk­cja ostatnia jest sztuczna, po polsku tak nie mówimy” (s. 86) [[29]](#footnote-29).
4. taki sam brak odpowiedniej transformacji konstrukcji z mianow­nikiem podmiotowym jest w typach: wydaje mi się, zdaje mi się (\*ja się wydaję, \*ja się zdaję, nie istnieje); nie podoba mi się (ja się nie podobam), udało mi się (\*ja się udałem) etc.
5. Oczywista, przytoczone struktury nie wyczerpują wszystkich typów z celownikiem podmiotowym (oprócz nich, należałoby przeanali­zować je na tle podobnych struktur z celownikiem obiektowym, czyli z tzw. dopełnieniem dalszym, które jest składniowo zależne od czasow­nika, wtedy kiedy mówimy: „czasownik rządzi celownikiem”, oraz na tle konstrukcji z dwoma celownikami z ich strukturowymi transforma­cjami).

Znaczeniowe różnice, które powstają przy transformacji konstrukcji jądrowej z mianownikiem podmiotowym na konstrukcję z celownikiem podmiotowym, można by ująć tak, że w transformowanej konstrukcji osłabiony zostaje udział subiektu w czynności. Czynność (lub stan) w konstrukcji z celownikiem podmiotowym można scharakteryzować ja­ko niemożliwą: nie było komu słuchać (<- nikt nie słuchał); jako mimo­wolną, przebiegającą niezależnie od woli subiektu: wesoło mi (^jestem wesół), chce mi się (<- chcę); jako leżącą poza zasięgiem subiektu („fa­talną” u Doroszewskiego): Póki Ponarom stać, Niemnowi płynąć (<- Póki Ponary stoją, Niemen płynie) czyli „póki sądzone jest, aby Ponary stały i Niemen płynął („O kulturę słowa”, s. 87).

Nasuwa się pytanie o przydatności analizy transformacyjnej, kiedy bada się samą formę w oderwaniu od jej treści semantycznej, jak to proponują zwolennicy gramatyki generatywnej. Wydaje się, że nie moż­na poprzestać na badaniu tylko samej formy, lecz trzeba wziąć pod uwa­gę również momenty znaczeniowe, jak na to daje dowód prof. Doroszew­ski, analizując konstrukcje z celownikiem podmiotowym. Zastrzeżenie nasze nie powinno być jednak rozumiane jako zakwestionowanie grama­tyki generatywnej w ogóle i metody transformacyjnej w szczególności, co do słuszności i jej potrzeby piszący te słowa nie ma najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza przy nauce języków obcych.

IV. *KONKURENCJA STRONY CZYNNEJ I BIERNEJ* W *IMIESŁOWACH*

1. W książce „O kulturę słowa” prof. Doroszewski dwukrotnie wraca do zagadnienia tzw. alternowania lub konkurencji formantu „czynnego” na -ły oraz „biernego” na -ny/-ty w imiesłowach przymiotnikowych w związku z omawianiem par udały czy udany, zamieszkały czy zamiesz­kany. Zagadnienie to podjęte zostało przed więcej niż pół wiekiem w Po­radniku Językowym[[30]](#footnote-30). Różnice między obu typami, tak jak są dzisiaj odczuwane przez ogół mówiących oraz lingwistów, znalazły trafne i wy­czerpujące wytłumaczenie w książce prof. Doroszewskiego i trudno co­kolwiek nowego dodać. Ponieważ jednak zjawisko alternowania czyn­nych i biernych formantów przedstawia ciekawy rozdział gramatyki porównawczej języków słowiańskich, pragniemy właśnie pod tym aspek­tem dorzucić parę uwag teoretycznych.
2. Jak wiadomo, jednym z podstawowych znaczeń gramatycznych czasownika jest strona (genus verbi), która w zakresie czasownika sło­wiańskiego reprezentowana jest przez binarną opozycję activum-passivum. Najogólniej charakteryzuje się stronę czasownika jako stosunek wykonawcy czynności do gramatycznego podmiotu: jeżeli wykonawca czynności jest równocześnie gramatycznym podmiotem zdania, mówi się

o stronie czynnej, jeżeli wykonawca czynności nie jest gramatycznym podmiotem zdania, mówi się o stronię biernej. A zatem tylko czasowniki przedmiotowe (ponieważ one muszą mieć wykonawcę czynności) mają na wyrażenie strony szczegółowe formy. Inne czasowniki mają w zasadzie tylko formę strony czynnej. Z form nieokreślonych czasownika stronę wyrażają również imiesłowy. Imiesłowy na -ąc, -(w)szy oraz -ły zalicza się do form czynnych, imiesłowy na -ny, -ty (historycznie również na -my) zalicza się do form biernych.

1. Nie zawsze jednak język „przestrzega” tego podziału strony na czynną i bierną, jak to można zadokumentować na przykładzie właśnie imiesłowów na -ly oraz -nyl-ty. Znane są liczne formacje bierne na -ny/ /-ty z czynnym znaczeniem, np. przegrany (być przegrany), wygrany (być wygrany), wypoczęty, zgrany (choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z karety, Mickiewicz, Dziady), i na odwrót: z historii języka polskiego

i dialektów polskich znane są formacje czynne na -ły z biernym znacze­niem (czyli znaczeniem, jakie mają odpowiednie imiesłowy bierne na -ny/-ty), jak stp. ukradły: Alibo rzecz ukradłą lub gwałtem odjętą wrócił­by Statut Wiśl., zyskały: stronie zyskałej nie dosyć uczyniw Statut Wiśl., dowiodły «dowiedziony»; kaszubskie uplotłi «upleciony», zamkli «zamknięty», posekli «posieczony» [[31]](#footnote-31). Następnie wymienić wypada licz­ne formacje alternujące w imiesłowach od czasowników bezprzedmioto­wych (a więc takich, u których „właściwa” powinna być formacja czyn­na na -ły), np. typ zamarznięty // zamarzły (i dalsze przedrostkowe for­macje), obrośnięty // obrosły, obeschnięty // obeschły, przesiąknięty // // przesiąkły etc.

Alternacje te tłumaczą się historycznie upowszechnianiem „uniwer­salnego” imiesłowu na -ny/-ty. Poświęcił temu zagadnieniu monografię

H. Oesterreicher, Imiesłów bierny w języku polskim, PAU 1926. W tej pracy m. in. szczegółowo prześledził proces rozwoju od -ły przez -ony do -ęty, typ uklękły ->■ uklękniony -> uklęknięty[[32]](#footnote-32). Podobne zjawisko upowszechniania jednego typu mianowicie biernego, można zaobserwo­wać we współczesnym słowackim [[33]](#footnote-33), na co obok wewnętrznych praw roz­woju języka słowackiego podziałała niewątpliwie tendencja do oddalania się od wzoru czeskiego, dla którego właśnie formacje na -ły są bardzo charakterystyczne[[34]](#footnote-34). Z drugiej zaś strony jesteśmy świadkami szerze­nia się w nowszych czasach imiesłowów czynnych na -l kosztem imie­słowów biernych w języku ukraińskim, na co zwrócił uwagę J. Šerech w monografii Participium universale im Slavischen [[35]](#footnote-35).

Warto przypomnieć, że Oesterreicher we wspomnianej monografii wskazuje również na podobną ciekawą transformację znaczenia biernego imiesłowu biernego teraźniejszego na -m, dzisiaj już przymiotnika, wyłą­czonego z systemu koniugacyjnego, w znaczenie czynne: łakomy, wi­domy [[36]](#footnote-36).

1. Nieokreśloność strony imiesłowów wiąże się z ich pochodzeniem. Zarówno imiesłowy bierne z formantem -n/-t, jak imiesłowy czynne z formantem -l pochodzą z indoeuropejskich przymiotników werbalnych, które w niektórych językach indoeuropejskich wchłonięte zostały przez paradygmatykę czasownika. O bliskości obu typów pierwotnych przy­miotników werbalnych w indoeuropejskim świadczą ich alternacje, na co zwrócił uwagę E. Benveniste [[37]](#footnote-37).

Formacje na -l, wywodzące się z tych właśnie indoeuropejskich przy­miotników werbalnych na \*-lo, nie miały pierwotnie znaczenia czasu, ani też określonego znaczenia strony. Wyrażały po prostu skłonność ku pewnej czynności (jak w łac.: credulus, bibulus etc.). Znaczenie to mają dzisiaj formacje przymiotnikowe powstałe z kombinacji czynnego i bier­nego formantu -alny: dostrzegalny, jadalny, poznawalny, bądź też for­macje przymiotnikowe powstałe z rozszerzenia podstawy na -l o sufiks -iw: pierzchliwy, krzykliwy etc.

1. Pierwotne znaczenie skłonności ku pewnej czynności dochowało się w słowiańskich nazwach działacza na \*-lo typu pol. krzykała, chra­pała, chrząkała, jąkała (szczególnie częste są tego typu nomina gentis w języku ludowym: bazgrała, drzemała, kichała, kwikała, rykała etc.). Z tych to nazw działacza powstały imiona własne Krzykała, Ogorzała, Domagała, Pisała itd. I to samo pierwotne znaczenie skłonnościowe lub możliwościowe (również bierne możliwościowe znaczenie (wyrażają przy­miotniki na -ły, np. (nie)dbały, (nie)stały, wściekły, niedosięgły, «którego nie można dosięgnąć (też rzadziej niedosiężny), niedościgły, którego nie można doścignąć», dzisiaj niedościgniony (stp. dosięgły, dościgły, po­strzegły, pomkły, obróciły)[[38]](#footnote-38).

Sądzimy, że dzisiejsze imiesłowy na -ły typu powstały, wynikły, ode­szły nawiązują do tych właśnie ,,skłonnościowych lub możliwościowych” przymiotników werbalnych typu (nie)dbały, wściekły. W odróżnieniu od tradycyjnego poglądu uważamy, że imiesłowy te nie rozwinęły się z paradygmatycznego imiesłowu w formach opisowych typu еsmь pisalъ. Po­nieważ jest to sprawa sporna, wymagająca obszernego omówienia, po­przestajemy tylko na tym stwierdzeniu, zresztą marginesowym w związku z rozważanym zagadnieniem strony imiesłowów.

(dokończenie nastąpi)

*Jiři Damborský*

*NOWY SŁOWNIK GWAROWY WĘGIER*

Wkrótce upływa piętnaście lat od chwili rozpoczęcia pod kierunkiem akademika Géza Barcziego prac nad Nowym Słownikiem Gwarowym Węgier.

Ponieważ wiosną 1963 r. rozpoczęto opracowywanie półmilionowych danych nagromadzonych jako wynik dwunastoletniej pracy, wydaje się, że nadszedł odpowiedni moment, aby poinformować zagranicznych kolegów-językoznawców o naszym słowniku

Nowy Słownik Gwarowy Węgier w węgierskiej literaturze języko­znawczej nie jest przedsięwzięciem nowym. Jeżeli bowiem publikowanie słów gwarowych w dawniejszych słownikach uważać będziemy jedy­nie za jeden z etapów na drodze do wydania słownika gwarowe­go w ścisłym słowa tego znaczeniu, to musimy się już liczyć z dwo­ma takimi znanymi pracami, jak wydany w 1838 r. przez Węgierskie Towarzystwo Naukowe Węgierski Słownik Gwarowy oraz dwutomowy Słownik Gwarowy Węgier Józsefa Szinnyeiego wydany w latach 1897— 1901.

We wstępie do ostatniego słownika jego autor József Szinnyei wy­raźnie określił, co powinien zawierać tzw. słownik gwarowy. Powinien on mianowicie zawierać wszystkie takie wyrazy, które nie należą do słownictwa języka literackiego, bądź też potocznego i ze względu na swe właściwości formalne i semantyczne, lub tylko semantyczne, lub też tylko formalne pozostają poza nim. Danymi słownika gwa­rowego są więc wyrazy gwarowe właściwe, semantyczne i formalne, w zależności od tego, czy pozostają poza słownictwem literackim bądź też potocznym, ze względu na ogół swych właściwości lub tylko ze względu na swe właściwości semantyczne, lub tylko formalne.

Naturalnie, biorąc za podstawę wymogi leksykografii drugiej po­łowy naszego wieku, pod wieloma względami moglibyśmy zarzucić dużo złego słownikowi gwarowemu Szinnyeiego. Braki jednak są ni­czym w porównaniu z zaletami, jakie ten słownik jeszcze i dziś posia-

1 Zaznaczmy tu, że niedawno ukazało się po węgiersku szczegółowe sprawo­zdanie o pracach nad Nowym Słownikiem Gwarowym Węgier (Magyar Nyelv LIX, 125—43), jak również próbka zawierająca 100 haseł słownikowych (Magyar Nyelv LIX, 365—80). To samo ale w skróconej nieco formie po niemiecku zob. Acta Linguistica Hung. XIV, 139—59.

da. Największym dowodem na to, jak wspaniałym osiągnięciem był on w swoim czasie w dziedzinie leksykografii, niech będzie to, że jego kon­cepcja mogła być jeszcze w 1950 r. punktem wyjścia do prac nad No­wym Słownikiem Gwarowym Węgier.

Już w czasie rozpoczynania tych prac bowiem zdecydowano, że No­wy Słownik Gwarowy pragnie kontynuować pracę Szinnyeiego, a na­wet — dużo później wprawdzie — zajęto stanowisko, że przyszły słownik nie tylko pod względem koncepcji, ale i w czasie powinien być konty­nuacją Węgierskiego Słownika Gwarowego. Oznacza to, że w słowniku naszym — ponieważ I zeszyt Słownika Gwarowego Szinnyeiego ukazał się w 1893 r. — musimy zebrać materiał znajdujący się w źródłach rę­kopiśmiennych i drukowanych okresu rozciągającego się od 1890 do końca 1960 r., ustosunkować się do niego krytycznie i opracować na poziomie odpowiadającym wymogom dzisiejszej leksykografii.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego ograniczono się jedynie do wy­korzystania już gotowych zbiorów dialektologicznych, kiedy w tym samym czasie za granicą podobne prace w przeważającej już części opierały się na zbiorach wykonywanych na miejscu, i nie polegały na rejestrowaniu wyrazów gwarowych jakiegoś języka, ale na rejestrowa­niu za pomocą kwestionariuszy całego słownictwa wybranego dialektu i starały się następnie o przygotowanie słownika regionalnego z ma­teriałów w ten sposób zebranych. Głównej przyczyny tego możemy do­szukiwać się w wewnętrznych właściwościach naszego języka. Zebra­nie pełnego słownictwa dialektu i ułożenia go w słownik zwykło się robić i jest możliwe przede wszystkim tam, gdzie obok języka literackiego istnieją dialekty uważane prawie za „języki regionalne”, posiadające duże tradycje i jednolite właściwości, możliwie zwarte i pod względem geograficznym niezbyt rozległe.

W tych krajach zaś, gdzie mamy do czynienia z dość wielką liczbą dialektów, ale nie zawsze dających się odróżnić od siebie, zarejestrowa­nie słownictwa tych dialektów w żadnym wypadku nie jest rzeczą łatwą. Wydaje się więc bardziej celowe, jeśli tę pracę, w przypadku takiej sytuacji językowej, poprzedzi słownik gwarowy lub seria słow­ników regionalnych, bądź też dobrze zorganizowane, obejmujące cały obszar językowy zebranie słownictwa.

Ta okoliczność jednak, że specjalnie dla słownika nie zbieraliśmy słów gwarowych z języka żywego, nie oznacza bynajmniej, że robili­śmy to w izolacji od żywych dialektów. Jak żywy był kontakt z nimi, niech świadczą zbiory dokonane w ostatnich latach w innym celu, jak również zbiory poczynione i wykorzystywane w latach gromadzenia materiału.

Najbardziej istotnym chyba z punktu widzenia ukształtowania się ostatecznego obrazu Nowego Słownika Gwarowego był fakt przejęcia bez żadnych zmian definicji słowa gwarowego podanej przez Szinnyeiego (rozróżniającej słowa gwarowe właściwe, semantyczne i formalne). Zbieranie materiału rozpoczęto biorąc pod uwagę trzy kategorie słów gwarowych, omówionych wyżej, i w zasadzie do końca trzymano się tej koncepcji.

Zespół po ustaleniu zasadniczej koncepcji przyszłego słownika przy­stąpił do zbierania materiału, licząc się z tym, że pewne, najczęściej właśnie nieistotne zagadnienia zostaną jeszcze niewyjaśnione. Wyda­wało się, że za kilka lat łatwiej będzie można je rozwiązać wykorzy­stując doświadczenia zdobyte przy zbieraniu materiałów.

Przed rozpoczęciem, prac redakcyjnych musieliśmy zdecydować, czy np. słownictwo techniczne tzw. „rzemiosł ludowych” ma wejść do słow­nika, a jeśli tak, to w jakim stopniu i w jakim wyborze. Po dokładnej analizie materiału postanowiliśmy, że — podobnie jak i etnografię przede wszystkim interesują te ich gałęzie, które do dnia dzisiejszego przetrwały jako prace domowe (tj. takie, w czasie wykonywania któ­rych ludność wiejska wykonuje pewne przedmioty do własnego użyt­ku) — do Nowego Słownika Gwarowego Węgier muszą głównie wejść słowa techniczne, będące zarazem słowami gwarowymi, takich właśnie procesów pracy jak np. rolnictwo, pasterstwo, hodowla bydła, rybo­łówstwo i myśliwstwo, sztuka kulinarna i gospodarstwo domowe, tkac­two, stroje itd.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że naszym zadaniem nie może być zapisanie całego słownictwa technicznego określonych procesów pracy, ale wyłącznie tej warstwy, która stoi poza językiem literackim i poto­cznym. Nie bierzemy pod uwagę słownictwa technicznego takich rze­miosł jak np. kuśnierstwo, cholewkarstwo, garbarstwo, „studniarstwo” itp., bo chociaż w ich słownictwie występują również słowa gwarowe, to jednak większość ich elementów jest obcego pochodzenia, bądź też ma charakter języka potocznego. Wartość nielicznego i częstokroć mało pewnego materiału gwarowego byłaby niewspółmierna z jednej strony z pracą wyboru, z drugiej zaś strony bardzo by się różniła od pozostałe­go materiału słownika, a przede wszystkim od materiału zaczerpniętego z codziennego i świątecznego języka życia wsi.

Musieliśmy zadecydować również, czy do naszego słownika mają wejść związki frazeologiczne „wykartkowane” ze źródeł. Mowa tu o wyrażeniach dopowiedzeniowych (jak np. ablakos szemü — „o oczach z oknami” — «w okularach, osoba nosząca okulary», o zwrotach za­wierających porównania (jak np. jól jött, mint ablakos tótnak a hanyattesès — «w złą porę przyszedł», o zwrotach (jak. np. Fán van nála a barack — „morele są jeszcze u niego na drzewie” — «ciężko, z tru­dem płaci», o przysłowiach.

Naturalnie i w tym wypadku, podobnie jak i przy słowach gwaro­wych, w słowniku mogą znaleźć się wyrażenia stałe o charakterze dia­lektycznym, stojące poza językiem literackim i potocznym. Wybór ich jednak jest nadzwyczaj utrudniony, ponieważ wśród nich jest wiele form przejściowych, które pod pewnymi względami mają charakter gwarowy, pod innymi zaś charakter języka potocznego. Najmniej kło­potu mamy oczywiście z tymi wyrażeniami, które czy to pod względem formy czy znaczenia są czysto gwarowymi, tj. wśród swych elementów znajdujemy wyraz gwarowy, bądź też wyrazy gwarowe, i jako wy­rażenia, zwroty nie są spotykane w języku potocznym. Trudniej jest decydować w wypadku takich zwrotów, które pod względem swego znaczenia mają wprawdzie charakter dialektyczny, ich części składowe jednak pochodzą z języka potocznego. W takim wypadku zachodzi nie­bezpieczeństwo, że żaden z członów zwrotu nie będzie miał odpowied­niego hasła w słowniku. Naszym zdaniem jednak zwroty takie bez­warunkowo muszą znaleźć się w słowniku, nawet i wówczas, gdyby z ich powodu trzeba było utworzyć osobne hasła. Nie powinny wejść do słownika te zwroty, które wyróżniają się w języku potocznym tylko tym, że jakiś ich człon pod względem formy jest wyrazem gwarowym.

Jak więc z powyższego wynika, czy dany zwrot, wyrażenie ma wejść do słownika, czy też nie, decyduje zawsze stosunek całości zwrotu do języka potocznego, a nie stosunek jego części składowych.

Musieliśmy się zająć jeszcze jednym zagadnieniem, a mianowicie jaki ma być stosunek naszego słownika do współczesnych prac słowni­kowych i dialektologicznych, bądź to już gotowych, bądź też znajdują­cych się w przygotowaniu.

Przede wszyskim mamy tu także na myśli stosunek naszego słownika do przygotowującego się „Atlasu dialektów węgierskich”, atlasów re­gionalnych i słowników regionalnych (takich jak: Bálint Csüryego: „Słownik z okolic Számoshát”, Yrjo Wichmana: „Słownik Czangów”, Kiss-Keresztesa: „Słownik z okolic Ormányság” i Sándor Bálinta: „Słownik Szegedyński”.

Długa i skrupulatna analiza przekonała nas, że o materiale słowników regionalnych jak również atlasów należy informować w formie odsy­łaczy. W praktyce wygląda to w ten sposób, że na końcu każdego ta­kiego hasła, które można uzupełnić danymi atlasu językowego, bądź też danymi słowników regionalnych, podajemy odsyłacze do odpowied­nich atlasów, a także słowników. Unikniemy w ten sposób publikowa­nia jeszcze raz danych już opublikowanych lub mających się wkrótce ukazać drukiem, z drugiej zaś strony zwracamy uwagę korzystających ze słownika na bogaty materiał gwarowy tych prac.

Po wyjaśnieniu zasadniczych problemów (spośród których wymie­niliśmy tu tylko najważniejsze), po ułożeniu materiału fiszkowego we­dług porządku alfabetycznego, przyszła kolej na opracowanie zasad redakcyjnych i przygotowanie pewnej ilości haseł próbnych.

Instrukcje redakcyjne i próbka słownika zostały przedyskutowane na konferencji roboczej przez przedstawicieli dziedzin zainteresowanych (dialektologia, leksykografia, etnografia itp.).

Propozycje zespołu redakcyjnego zostały w zasadzie zatwierdzone i w drugim kwartale 1963 r. — zgodnie z pierwotnym planem — mo­gliśmy rozpocząć pracę redakcyjną, a właściwie wstępną redakcję.

Przez wstępną redakcję rozumiemy wykonanie następujących zadań;

1. Wybranie danych, które faktycznie wejdą do słownika, bądź też przebranie kartek (fiszek) z jakichś powodów nieużytecznych,
2. kontrola danych zakwalifikowanych do umieszczenia w słowniku pod kątem prawidłowego zakwalifikowania ich pod odpowiednie hasło,
3. przygotowanie wskazówek pomocnych w późniejszym użytkowa­niu słownika.

Do listopada 1964 roku wykonano wstępną redakcję materiału od liter A do D.

Według naszych przewidywań dopiero pod koniec lat sześćdziesią­tych rozpocząć się może pisanie haseł, a kompletny Nowy Słownik Gwarowy Węgier — planowany na 4 tomy, o objętości 100 arkuszy A-5 każdy — będzie do dyspozycji badaczy prawdopodobnie w połowie lat siedemdziesiątych. Choć więc termin ukazania się słownika jest jeszcze bardzo odległy, z grubsza już obecnie wiemy, czego się mamy a czego się nie mamy po nim spodziewać.

Spodziewamy się, że będzie to kontynuacja słownika gwarowego Szinnyeiego tak pod względem koncepcji jak i czasu, będzie to również krytyczne opracowanie materiału gwarowego lat 1890—1960 rozpro­szonego w zbiorach etnograficznych bądź też dialektologicznych, dru­kowanych lub znajdujących się w rękopisach.

Nie oczekujemy jednak, żeby słownik ten w ścisłym słowa tego znaczeniu był synchroniczny, by podawał tylko materiał słowny dziś istniejący. W słowniku obok dzisiejszych muszą znaleźć się wyrazy gwarowe zaczerpnięte ze źródeł z końca ubiegłego i początku naszego stulecia. Zwrócimy baczną uwagę na to, by korzystający ze słownika mogli zawsze dokładnie orientować się jeśli chodzi o wiek danych. Nie można wymagać od redaktorów słownika, by osobiście przekonywali się o słuszności każdej poszczególnej danej pochodzącej z poszczególne­go źródła. Nie możemy iść dalej poza konieczną krytyczną analizę, poza zwrócenie uwagi na rzucające się w oczy błędy.

Za dokładność znaczeniową i formalną danej musi odpowiadać autor źródła. Możemy odpowiadać jedynie za dokładność reprodukcji danych pochodzących z dzieł już opracowanych. Nie jest to wcale mało, czego się podejmujemy.

Dwanaście lat trwające zbieranie materiałów nie zawsze przynosiło jednakowo dobre rezultaty. Wiele jest prac bardzo nierównych. Mu­simy więc być przygotowani na to, że oprócz bardzo odpowiedzialnej zresztą pracy jaką jest sama praca redakcyjna, musimy również po­prawiać czasami błędy powstałe w czasie zbierania materiałów.

Podejmujemy się jednak wykonania tych zadań i wszystkimi siła­mi będziemy się starali, by Nowy Słownik Gwarowy Węgier był god­nym „kontynuatorem” słownika Szinnyeiego i pomocą w pracy nau­kowej.

B. *Lörinczy Éwa (tłumaczył A. Krawczykiewicz)*

*ZAGADKOWY CZTEROWIERSZ MICKIEWICZA*(Notatka literacka)

1

Niepodobna nie stwierdzić, że tytuł niniejszego felietonu wygląda nader sensacyjnie. Czyżbym zamierzał wystąpić w charakterze odkryw­cy jakiegoś nie opublikowanego tekstu (lub może odmianki tekstu) Mickiewicza? No, nie, aż takich nie mam ambicji. Spieszę oświadczyć, że sprawa bynajmniej nie dotyczy nowego tekstu, nieznanego dotych­czasowym — jakże licznym i jakże przecie sumiennym! — badaczom, ale, wręcz odwrotnie — jednej z najbardziej chyba popularnych cytat. I chodzi mi jedynie o jej interpretację, a mówiąc najprościej: o zrozu­mienie. Co rzekłszy, gotów jestem oczywiście epitet „zagadkowy\*’ ująć w cudzysłów, obstając niemniej przy podanym tytule i podkreślając, że w moim zamierzeniu ma on istotnie aspekt zdecydowanie sensa­cyjny, z odcieniem nawet poniekąd ironiczno-agresywnym...

A teraz: ad rem.

2

W trakcie pracy nad poważnym zbiorowym wydawnictwem leksykologicznym, z którym mam zaszczyt współpracować, wypadło mi za­proponować zilustrowanie odpowiednim przykładem hasła swar — wy­razu najczęściej używanego w liczbie mnogiej, a zdefiniowanego w słow­nikach jako „spór, zwada, kłótnia, sprzeczka, niezgoda, waśń, poswarka, zatarg, rozterka”.

Jako jeden z najstosowniejszych przykładów użycia tego wyrazu na­sunął mi się — podobnie, jak, przypuszczam, niemal każdemu by się nasunął — czterowiersz rozpoczynający tzw. epilog „Pana Tadeusza”. Zacytowałem tedy ów fragmencik — zapamiętany z lat szkolnych (czy też bodaj nawet z przedszkolnych) — wpisując:

O czym tu dumać na paryskim bruku,

Przynosząc z miasta uszy pełne stuku Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów, spóźnionych żalów, potępieńczych swarów?

Że tak brzmi ten czterowiersz (również popularny jak inny tegoż „Epilogu” ustęp rozpoczynający się słynnym a uroczym dwuwierszem:

„O, gdybym kiedy dożył tej pociechy, żeby ta księga zbłądziła pod strzechy...”) — tego byłem zupełnie pewien. Ponieważ jednak szło mi o absolutną ścisłość cytaty — a więc, w danym wypadku, o pisow­nię (np. „o czem” czy „o czym’’, „przekleństw”, czy „przeklęctw”, lub może „przeklęstw”) i przestankowanie, sięgnąłem po tekst drukowany, mianowicie po tom IV (ogłoszony w roku 1940) tzw. wydania narodo­wego „Dzieł” Adama Mickiewicza. I oto — ku niemałemu zdziwieniu — wyczytałem:

Nie rozumiejąc — a no tak, po prostu, nie rozumiejąc! — o co tu chodzi, skwapliwie przeczytałem „uwagi o tekście” zawarte w „dodatku krytycznym” pomnikowej edycji. Dowiedziałem się, że „Epilog, nie wykończony przez poetę, pozostał w autografie (obecnie w Ossolineum), nastręczającym znaczne trudności, m. in. z powodu marginesowych uzupełnień, których właściwe miejsce nie zawsze da się z całą pewnoś­cią ustalić”. Że „ogłoszono Epilog — jako rzekomo wstęp do utworu [[39]](#footnote-39) — dopiero w wydaniu paryskim Pism Mickiewicza w r. 1860”. Że „po no­wym zbadaniu autografu St. Pigoń opisał go szczegółowo i wiernie od­tworzył w artykule Epilog „Pana Tadeusza” (w czasopiśmie Silva Rerum 1925); następnie ogłosił poprawniejszy tekst Epilogu w wydaniu Pana Tadeusza w „Bibliotece Narodowej”. W tym też brzmieniu za­mieszczono Epilog w Dziełach wszystkich oraz w wydaniu niniejszym”. Że wreszcie „Juliusz Kleiner raz jeszcze zanalizował autograf i nadał utworowi układ odmienny (w artykule Epilog „Pana Tadeusza”. Usta­lenie tekstu, czasopisma Nauka i Sztuka, 1946)”. Po czym następuje ów tekst, proponowany przez prof. Kleinera.

I cóż? Zarówno w tekście figurującym w tomie IV „Dzieł” jak i w wersji prof. Kleinera początek „Epilogu” jest identyczny, a dla mnie, niestety, jak wyżej wyznałem — niezrozumiały...

No bo co znaczy: „O tym-że dumać na paryskim bruku” i dlaczego na końcu zdania jest wykrzyknik, a nie pytajnik?

Zaglądam z kolei do „objaśnień wydawcy” — a jest ich ogromna obfitość (sporo cennych, lecz także mnóstwo całkiem chyba zbędnych)[[40]](#footnote-40): ale wytłumaczenia sensu tego tekstu (czyli owego dziwacznego „o tym-że”) nie znajduję!

Wobec tego podjąłem na własną rękę „badania” polegające na prze­prowadzeniu małej prywatnej ankiety wśród znajomych. Pytane przeze mnie osoby — należące do starszego pokolenia — bądź same pamiętały ów początek „Epilogu”, bądź też, kiedy im go recytowałem, przypomi­nały go sobie — w każdym razie zawsze w „normalnym”, całkiem zrozumiałym brzmieniu czterowiersza, zaczynającego się od słów „O czym tu dumać...”, a sformułowanego jako jasne dla każdego py­tanie retoryczne. I wszystkie te osoby — przyznając zresztą szczerze: jedne, że od „zamierzchłych czasów” nie odczytywały arcydzieła Mic­kiewicza, inne, że przy ponownej lekturze (w wydaniach ukazujących się po pierwszej wojnie światowej) po prostu nie zwróciły uwagi na tę zmianę tekstu, nie spostrzegły jej — wszystkie podzieliły moje zdzi­wienie, gdy im zaprezentowałem owo doprawdy zaskakujące „novum”. Nie wiem, jak sprawa wygląda wśród młodzieży, w szkołach... No, i czy tym osobliwym drobiazgiem polonistycznym interesują się na­uczyciele?

We wszystkich zaś przejrzanych następnie edycjach znalazłem tę samą „zagadkową” redakcję, która jakoś nikogo z edytorów ani z glosatorów nie zafrapowała... Figuruje bez najdrobniejszego choćby ko­mentarza, bez słówka wyjaśnienia, chociaż i tam wszędzie roi się od najrozmaitszych uwag, not i objaśnień...

3

W tych okolicznościach nasuwa mi się następująca konkluzja. Tekst „Epilogu” w wydaniach współczesnych jest zgodny z autografem Mic­kiewicza, autografem zbadanym przez znakomitych uczonych i na pew­no przestudiowanym z maksymalną starannością. Ponieważ jednak wiersz nie został wykończony przez twórcę, który go też nie opubliko­wał, zachodzi domniemanie, że rękopis w trakcie ewentualnej dalszej nad nim pracy autora uległby różnym przekształceniom (uzupełnieniom, zmianom, skrótom, poprawkom), że więc i ów dziwaczny początek za­brzmiałby może inaczej i najprawdopodobniej właśnie jako „O czym tu dumać...”. Sądzę bowiem, iż na to, by powziąć takie przy­puszczenie, nie potrzeba szczególnie wybujałej wyobraźni, lecz że wy­starczy tu najprostsze rozumowanie logiczne. I tym też tłumaczyłaby się „stara” redakcja, wypracowana zresztą przecie również nie przez jakichś tam amatorów, niekompetentnych dyletantów, beztrosko sobie poczynających z tak szacownym obiektem, lecz przez pełnych pietyzmu wytrawnych specjalistów.

Jedno w każdym razie jest pewne: omawiany czterowiersz jest nie­zrozumiały pod względem semantycznym oraz dziwaczny pod względem stylistycznym. I w tym niefortunnym kształcie wprowadzono go do wszystkich wydań „Pana Tadeusza” — zwykłych, popularnych, szkol­nych i krytycznych (opracowywanych przez całe komitety redakcyjne i przez wybitnych znawców) — wprowadzono go nie zwracając naj­mniejszej uwagi na oczywistą nienaturalność zwrotu i nie troszcząc się o rozproszenie „niewątpliwych wątpliwości” czytelników. Albowiem wątpliwości te nie są jedynie kapryśnym wypadem niżej podpisanego, który, ogłaszając niniejszy felietonik, ma właśnie nadzieję nareszcie skłonić któregoś spośród „mężów uczonych w piśmie” do wyjaśnienia tej sprawy — jemu oraz nader licznym jemu podobnym. Jestem przy tym, wyznaję, nieco zatrwożony: może mnie skarcą, może zdołają udo­wodnić, żem ignorant i zgoła... tępak? Ale trudno, ryzykuję: niechże za tę cenę przynajmniej otrzymam konkretną odpowiedź, przekonywa­jące wyjaśnienie. A śmiem stanowczo twierdzić, że takie wyjaśnienie jest arcypotrzebne i, dalibóg,. ważniejsze od niejednego przypisu z ka­tegorii tych, co to pieczołowicie wykładają nam znaczenie wyrazów: pejzaż, ryś, drop, bekas, rubin, szmaragd, topaz itp.

*Gabriel Karski*

*KRONIKĄ NAUKOWA*

*JUBILEUSZ PROFESORA ZDZISŁAWA STIEBERA*

W roku 1964 prof, dr Zdzisław Stieber, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, kierownik Zakładu Słowianoznawstwa PAN, kierownik Katedry Filologii Słowiańskiej UW, obchodził 35-lecie pracy naukowej. Dla uczczenia tej rocznicy grono uczniów i kolegów Profesora zorganizowało w dniu 21 paździer­nika 1964 r. uroczysty jubileusz w Sali Śląskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Uroczystość zagaił rektor UW, prof, dr Stanisław Turski. Następnie przema­wiali: prof, dr Witold Doroszewski w imieniu Katedry Języka Polskiego i Zakła­du Językoznawstwa PAN, który przewodniczył uroczystości, prof, dr Zenon Klemensiewicz — w imieniu Komitetu Językoznawstwa PAN oraz Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, prof, dr Witold Taszycki — w imieniu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Jako przedstawiciele uniwersytetów i katedr za­bierali głos: prof, dr Stefan Hrabec — rektor Uniwersytetu Łódzkiego, prof, dr Stanisław Urbańczyk — w imieniu rektora i Studium Słowiańskiego Uniwersy­tetu Jagiellońskiego, prof, dr Władysław Kuraszkiewicz — w imieniu Uniwer­sytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doc. dr Zdzisław Papierkowski w imieniu KUL, doc. dr Andrzej Sieczkowski jako przedstawiciel Katedry Filo­logii Słowiańskiej UW. W imieniu Zakładu Słowianoznawstwa PAN wystąpił prof, dr Franciszek Sławski, z ramienia Państwowego Wydawnictwa Naukowego dr Zofia Mianowska, w imieniu uczniów dr Hanna Popowska-Taborska oraz kolega Profesora ze studiów uniwersyteckich doc. dr Marian Pelczar — dy­rektor Biblioteki PAN w Gdańsku. Ponadto nadeszły liczne depesze gratulacyjne z kraju i z zagranicy.

W przemówieniach i depeszach podkreślano owocną i wszechstronną działal­ność naukową Jubilata — zwłaszcza w dziedzinie fonologii. „Rozwój fonologiczny języka polskiego” stał się wzorem dla wielu podobnych opracowań w kraju i za granicą. Zwracano uwagę na jasność i przejrzystość oraz niezwykłą zwięzłość wszystkich prac Profesora. Podnoszono Jego zasługi organizacyjne i dydaktyczne, Jego serdeczny stosunek do młodych pracowników nauki, nie tylko do swoich asystentów, lecz także do ludzi nie związanych z katedrami uniwersyteckimi i pracowniami naukowymi. Młodzi pracownicy szczególnie podkreślali fakt, że pisząc pod Jego kierunkiem prace naukowe mogą zajmować inne stanowisko niż Profesor bez najmniejszej obawy, by to mogło w jakimś stopniu zmienić Jego stosunek do piszącego.

Szczegółowe omówienie działalności naukowej, organizacyjnej i pedagogicz­nej prof. Stiebera przyniósł referat prof, dra Karola Dejny (por. Poradnik Językowy 1964, s. 337—340 oraz Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej, t. V — w druku).

W imieniu Komitetu Organizacyjnego prof. Dejna wręczył następnie Jubila­towi Księgę Pamiątkową, stanowiącą V tom Studiów z Filologii Polskiej i Sło­wiańskiej. Na Księgę tę złożyło się kilkadziesiąt artykułów autorów polskich i zagranicznych.

Po słowach podziękowania organizatorom i wszystkim uczestnikom uroczy­stości prof. Stieber wygłosił krótkie przemówienie, w którym poruszył nie­właściwość przenoszenia do językoznawstwa metod nauk ścisłych (tu Jubilat na­wiązywał do swoich studiów na chemii) oraz podkreślił, że prawdziwy naukowiec nie powinien nigdy rezygnować z prostowania własnych błędów.

J. S.

*RECENZJE*

NOWE PRACE O SŁOWNICTWIE ŚLĄSKIM

1. A. Rombowski: Słownik oławski. Nieznany pisarz dolnośląski Baltazar Działaś. W: Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicz­nej w Opolu, Historia III—IV, Opole 1963, s. 253—300 (fotokopia, s. I—XL). .

Zasłużony odkrywca wielu poloników śląskich prof, dr A. Rombowski od­nalazł nowy, nieznany dotychczas słownik pt. „Zbiór wyrazów szląsko-polskich” B. Działasa. Słownik ten znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie (syg. 2618) i powstał prawdopodobnie w 1824 roku na zamówienie J. S. Bandtkiego. B. Działaś urodził się w 1787 r. w Piekarach w powiecie oławskim, zmarł 19 stycznia 1870 r. w Siedlcach również w powiecie oławskim. Był on nauczy­cielem w wiejskiej szkole ewangelickiej w Ratowicach, a następnie w szkole elementarnej w Siedlcach. Jak wykazał A. Rombowski, słownik Działasa jest zbiorem słów z jego rodzinnej wsi Piekar. Obejmuje on wyrazy od litery A do O. Pozostałe litery od P do Z nie zachowały się. Na podstawie tego słownika i z uwag skreślonych przez B. Działasa wynika, że 1) gwara Piekar była gwarą mazurzącą, np. ucyć 259, Barozyć 262, męzność 265, cerwona 265, Klysce 266, Zarcie 266, Cyladnik 268, Cerwonka 270, Sceście 271, Scyt 271, obrącka 273, Copka 273, Swiecnik 276, cas 277, Pasceka 277, Nosyiek 278;

1. l przednio-językowo-zębowe miało już artykulację wargową, np. uaska 259, Gniouka 269, Biauka 274. Wymowa wargowa у sprzyja jego zanikowi przed samogłoskami, zwłaszcza zaokrąglonymi, np. conek «członek» 259, chwoa «chwała» 259, Bogosuawienstwo 263, Zodziey 266, Motek 273, Ogusyć 278. Zjawisko to wy­stępuje także we współczesnym narzeczu śląskim, np. chop, gowa, gupi itp.
2. Dawne a długie uległo pochyleniu do o i wymawiane było monofongicz- nie, np. Kacmorz 262, gospodorz 262, Boika 263, Bez miona 264, Pańsko suzba 268, Woiok 269, Rozupano deska 269, Piiok 272, Copka 273, pi osek 276, wopno 276 itp.
3. Niektóre przykłady świadczą, że ę miało wymowę szeroką, np. Danga 267, Otranby 272. Jednakie częściej występuje ę. Przykład Z kozuchę podsyć 264 świadczy, że znana była również wtórna nosówka ę, która powstała z po­łączenia e + m.

Słownik Działasa liczy kilkaset haseł. Skrupulatne badania porównawcze A. Rombowskiego wykazały, że Działaś oparł swój słownik na słowniku J. S. Bandtkiego pt. „Nowy słownik kieszonkowy polsko-niemiecko-francuski” (Wrocław 1805).

Układ słownika Działasa jest następujący: z lewej strony podane są wyra­zy „literackie” wzięte z wyżej wymienionego słownika J. S. Bandtkiego, nato­miast po prawej stronie śląskie odpowiedniki gwarowe (schlesisch polnisch). В. Działaś popełnia czasem pomyłki w objaśnieniach lub tłumaczeniu wyrazów niemieckich, ponieważ widocznie nie znał należycie języka niemieckiego.

A. Rombowski porównuje niektóre hasła ze słownika Działasa z „Słownikiem gwar polskich” J. Karłowicza (Kraków 1900—1911, t I—VI), a także prostuje błędy i potknięcia. Ponadto porównanie przeze mnie tego słownika ze „Słowni-

к

kiem gwarowym Śląska (Instytut Śląski w Opolu) wykazuje, że spora część tych wyrazów występuje we współczesnym narzeczu śląskim.

Zamieszczona fotokopia (chociaż czasem niewyraźna) pozwala stwierdzić, że rękopis został odczytany poprawnie, gdyż wydawca podaje poszczególne hasła w transliteracji. Mam tylko w jednym wypadku zastrzeżenie co do mylnego odczytania tekstu. Na s. 259 jest Przy wsyskim, co cynią, rozmyślay..., powinno być Przy wsyskim, co cynis, rozmyślay... (por. fotokopia, s. V). Być może, że jest to błąd korektorski.

Słownik ten ma również usterki, gdyż językoznawstwo było dopiero w po­wijakach, a dialektologia jako dyscyplina naukowa nie istniała. B. Działaś nie miał w tym kierunku żadnego przygotowania. Ale jak pisze A. Rombowski: „Mimo zastrzeżeń słownik Działasa posiada duże znaczenie naukowe, gdyż tyczy gwary z powiatu oławskiego, ‘gdzie nie zbadane dialekty miejscowe wymarły... Znaczenie słownika Działasa gruntuje się jeszcze mocniej, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Piekary są miejscowością odległą od stolicy Śląska Wrocławia o około 25 km”.

Tego typu odkrycia są bardzo cenne, gdyż nie tylko stanowią potwierdzenie polskości tych ziem, ale także pomagają nam pełniej odtworzyć wygląd narzecza śląskiego z przełomu XVIII/XIX stulecia.

2. S. Reczek: *Ze studiów nad śląskim słownictwem rolniczym.* W: *Prace i Materiały Etnograficzne.* T. XXIII, Wrocław 1963, s. 525— 89.

Rozprawa S. Reczka poświęcona jest śląskiemu słownictwu rolniczemu. Autor zebrał słownictwo rolnicze z 14 punktów. Badane punkty zaczynają się od północy Śląska (Dziadowa Kłoda, pow. sycowski) i biegną środkiem Śląska w kierunku południowym. Ostatnim zbadanym punktem na południu Śląska są Boguszowice w powiecie rybnickim. Poszczególne punkty znajdują się na ob­szarze następujących powiatów: sycowskiego (1), namysłowskiego (2), opolskiego (2), oleskiego (2), kluczborskiego (1), strzeleckiego (2), gliwickiego (2), raciborskiego (1) i rybnickiego (1). Autor zbierał materiał posługując się kwestionariuszem zawierającym 146 pytań leksykalnych związanych z uprawą roli. Zebrany ma­teriał dzieli na grupy i podgrupy oraz przytacza dane porównawcze ze „Słownika gwar polskich” J. Karłowicza, „Małego atlasu gwar polskich”, „Atlasu polskiego Podkarpacia” A. Małeckiego i K. Nitscha i wielu innych prac. Oto zasadnicze grupy: a) Narzędzia rolnicze w szopie (pług, wóz i ich części, inne narzędzia rol­nicze: b) Prace w polu (uprawa roli, żniwa, obróbka plonów i ich terminologia); c) Główne rośliny uprawne, procesy wegetacyjne; d) Produkcja żywności.

We wnioskach autor dokonuje charakterystyki zebranego słownictwa. Wy­kazuje, że niektóre wyrazy łączą Śląsk z pozostałymi dzielnicami Polski, a także wydobywa sporą liczbę wyrazów charakterystycznych dla Śląska. Następnie przeprowadza przebieg izoleks różnicujących obszar Śląska. Uwagi o wpływach języka czeskiego i niemieckiego potwierdzają dotychczasowe wyniki badań w tym zakresie. I tak np. w zebranym słownictwie rolniczym występuje zaledwie 5 przykładów zapożyczeń z języka czeskiego (głównie na południu Śląska) i 49 z języka niemieckiego.

W czasie czytania tej pracy nasunęło mi się kilka uwag. Aby mieć całko­witą pewność co do przebiegu izoleks należało jeszcze zbadać pewne punkty w powiecie prudnickim, kozielskim i niemodlińskim, a także na Śląsku Cieszyń­skim. Autor zresztą zdaje sobie sprawę z tego, że zagęszczenie siatki punktów pozwoliłoby uściślić niektóre izoleksy. Autor w badanych punktach notuje tylko

wyraz podejma s. 548, tymczasem na znacznym obszarze Prudnickiego, Koziel­skiego i Niemodlińskiego w kilkudziesięciu punktach notowałem w tym zna­czeniu wyraz podwalina. W „Małym atlasie gwar polskich" podwalina występuje na Górze Świętej Anny (punkt 12 C). Na s. 559 we wszystkich punktach wystę­puje podṷorać i podṷorovać «pokładać», tymczasem w Prudnickiem mamy zavalovać. S. 530. Powinno być grządziel a nie grądziel, gdyż autor daje wszędzie hasła w transkrypcji literackiej, por. s. 536 hasło zęby grządziela. S. 579. Jest Ligoty Bielskiej, a powinno być Ligoty Bialskiej.

Jednakże usterki te nie podważają wartości rozprawy. Praca przyczynia się znacznie do poznania zróżnicowania słownictwa Śląskiego z dziedziny rolnictwa. Badania leksykalne na Śląsku ułatwią w przyszłości dwie prace będące w opra­cowaniu: „Atlas językowy Śląska" A. Zaręby i „Słownik gwarowy Śląska" S. Bąka i S. Rosponda.

*Feliks Pluta*

*OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW*

*Państwo usłyszycie*

Ob. Jan Krzemiński z Sopotu pisze, że bardzo go drażni, gdy słyszy zwrot kierowany przez konferansjerów do publiczności: „a teraz pań­stwo usłyszycie... zobaczycie”. Jako rażącą odczuwa korespondent koń­cówkę drugiej osoby liczby mnogiej czasownika łączącego się z wyrazem państwo, toteż prosi on, żeby tę niewłaściwość stylistyczną wytknąć publicznie w sposób mocny i dobitny.

Konferansjerzy, którzy używają drażniącego korespondenta zwrotu, prawdopodobnie szukają kompromisu między zwracaniem się do słu­chaczów za pomocą formy państwo i po prostu przez wy, nie mówią więc: ani państwo usłyszą, ani usłyszycie, tylko łączą jedno z drugim, i w ten sposób powstaje zwrot państwo usłyszycie. Efekt tego kompro­misu nie jest najlepszy. Zwroty typu: „wysiadaj pan”, „nie mów pan takich rzeczy” są co najmniej nieuprzejme, są nieco pospolite, można je posłyszeć w jakiejś kłótni ulicznej, ale nie nadają się do publicznych przemówień. „Państwo zechcą zająć miejsca” brzmi bardzo uprzejmie, a uprzejmość nigdy nie uchybia temu, kto ją stosuje. „Państwo zajmą miejsca” jest po prostu uprzejme: „Państwo zajmiecie miejsca” czy „zajmujcie państwo miejsca” nie jest właściwie formą zaproszenia, tylko nieco protekcyjnie wystylizowanym poleceniem. Przypomina mi się pewien arystokrata, który w październiku 1944 roku udzielił w Kra­kowie noclegu mnie i mojej rodzinie. Zwracając się do mnie mówił (wymawiając z francuska „r”): „weź to, profesorze”. Byłem i jestem mu wdzięczny za nocleg, trochę protekcyjny styl zwrotu utkwił mi jednak w pamięci. Była w tym zresztą i pewna patriarchalność, ów hrabia był bardzo leciwy, ale ta okoliczność łagodząca nie wchodzi w grę w wypadku konferansjerów, których styl zapowiedzi krytykuje kores­pondent. W następnym punkcie swego listu pisze on, że w Gdańsku w prasie i przez radio często pisano i mówiono o połowach ryby zamiast ryb: korespondent wytknął to kilka razy aż zaprzestano łowić rybę, a zaczęto łowić ryby. Można pogratulować korespondentowi skutecznej interwencji. Niestety o połowach ryby, o tonach złowionego dorsza lub śledzia zamiast złowionych dorszy lub śledzi czyta się często w prasie innej niż gdańska, chociaż takie zwroty nie mają sensu.

*Zespół* — *grupa*

Ob. Józefa Kuzowa z Buska pisze, że w swej pracy dydaktycznej dzieli uczniów na zespoły trzyosobowe lub czteroosobowe. Określenie zespół wywołuje protesty ze strony niektórych osób z tego względu, że jakoby nazwą zgodną z terminologią socjologiczną jest nazwa grupa, a nie zespół. Korespondentka pyta, czy jest błędem używanie terminu zespół, a nie grupa i dodaje, że szukała etymologii wyrazu zespół, ale jej nie znalazła.

Ostatnia wiadomość trochę dziwi, bo wyraz zespół jest właściwie etymologicznie przejrzysty: pozostaje on w takim stosunku do cza­sownika zespolić, w jakim jest na przykład przekrój do przekroić: prze­krój jest to wynik przekrojenia czegoś, to, co widzimy, gdy się coś prze­kroi. Zespół jest to wynik zespolenia, połączenia jakichś elementów, jednostek, najczęściej jakichś osób. Jeżeli czasownik zespolić będziemy etymologizować dalej, to wykryjemy w nim bez trudu zresztą — część rdzenia poł — tę samą, co w wyrazie połowa i podwojony przedrostek: ze i s. Dawniej był w użyciu czasownik spolić, z jednym tylko przed­rostkiem. Wymienia go w swym słowniku Linde i ilustruje kilkoma przykładami, z których jeden jest z Potockiego „Widzisz, jak bunto­wnicy z sobą się kleją, jak się z sobą spolą” — to znaczy zespalają, łączą. Spolić się oznaczało pierwotnie „stawać się połową jakiejś całości, której drugą połową jest kto inny, a więc łączyć się z kim w jedną całość”. Ze względu na swoją budowę czasownik spolić się musiał być początkowo czasownikiem dokonanym — i użycia świadczące o tym znajdujemy u Lindego, na przykład w zdaniu: „Do czego przyjdzie, jeśli tak wielkie mnóstwo z nieprzyjacielem się spoli”. Forma ostatnia jest w tym zdaniu równie wyraźnie dokonana jak forma przyjdzie. Z czasem wyrazistość budowy, a tym samym i dokonany charakter czasownika spolić uległy zatarciu, przedrostek został do niego dodany po raz drugi i w ten sposób powstała forma zespolić z odpowiednikiem niedokonanym w postaci zespalać, samo zaś spolić wyszło z użycia gdzieś w końcu XVII wieku. Nazywania jakiejś grupy osób zespołem nie można kwalifikować jako błąd, zagadnienie nie ma tak ostro nor­matywnego charakteru. W wyrazie zespół zostaje uwydatniona we­wnętrzna więź, która łączy ze sobą osoby stanowiące ten zespół, nie ma zaś przeciwstawienia tak nazwanej całości jakimś innym całościom. W wyrazie grupa może się ukazywać odcień takiego właśnie przeciw­stawienia, wyodrębnienia. W ten sposób użyty jest wyraz grupa w „Ludoznawstwie” Bystronia: „grupy zamknięte, złożone z najróżnorodniej­szych elementów, jak szkoła czy wojsko, wytwarzają również własne pojęcia i czynności, którymi zajmują się ludnoznawcy”. Grupa w zna­czeniu politycznym może oznaczać „stronnictwo, partię, organizację albo

ich wyodrębnioną część”. W jednym z paragrafów statutu PZPR (przy­kład, tak samo jak poprzedni, cytuję z naszego nowego Słownika Ję­zyka Polskiego) mowa jest o tym, że „Organizacje partyjne liczące po­wyżej dwudziestu członków mogą być podzielone na grupy partyjne”. Można by było, opierając się na tym, dzielić na grupy klasę szkolną, ale między organizacją polityczną a klasą szkolną różnica polega mię­dzy innymi na tym, że członkami organizacji politycznej są w założeniu osoby o wyrobionej zdolności do solidarnej współpracy, w uczniach zaś szkolnych tę właśnie zdolność, tak ważną a tak często nam brakującą, zdolność, bez której nie ma politycznego wyrobienia, należy przede wszystkim budzić i rozwijać. Dlatego też dzielenie uczniów na zespoły, których zadaniem jest wykonywanie wspólne pewnych prac i wyra­bianie w uczniach zdolności do pracy kolektywnej, tłumaczy się według mnie dobrze i jest uzasadnione. Odwoływanie się do terminologii socjo­logicznej jest pewną przesadą, bo ta terminologia nie jest w tym zakre­sie ściśle ustalona.

*Żniwujcie*

Ob. Jerzy Bonkowicz-Sittauer z Warszawy pisze: „W porannej, audycji dla rolników pewien mówca użył wyrażenia: „żniwujcie”. Wy­daje mi się, że jest to wyrażenie zupełnie wadliwe i nie powinno być używane ex catedra z wyżyn Polskiego Radia”.

Czasownik żniwować wymieniają najważniejsze słowniki języka polskiego, a więc Lindego, Słownik Wileński, Słownik Warszawski, co prawda tylko z objaśnieniem „odprawiać żniwa” i bez przykładów uży­cia (w Słowniku Wileńskim można przy okazji stwierdzić dziwną lukę: jest w nim czasownik żniwować, używany bądź co bądź dość rzadko, nie ma natomiast pospolitego i niezastąpionego czasownika żąć. Zawie­ruszyła się widocznie redaktorowi karteczka z tym hasłem, tak samo jak się zawieruszyła redaktorom Słownika Warszawskiego karteczka z hasłem październik, którego w tym słowniku nie ma). Pod względem gramatycznym formy żniwujcie nie można kwestionować; po to, żeby osądzić czy była szczęśliwie użyta pod względem stylistycznym i sytua­cyjnym, trzeba by było znać kontekst, w którym się ta forma znajdo­wała w wypowiedzi. Nie nadawałaby się jako forma życzenia, a więc na przykład zamiast „pomyślnych żniw; żniwujcie to raczej polecenie czy zachęta, takie zaś polecenie czy taka zachęta nie są rolnikowi w po­lu potrzebne, będzie on robił swoje i bez tego. Natomiast szczerze wy­powiedziane życzenie może być zawsze pewnym pokrzepieniem dla tego, do kogo jest skierowane.

*Proszony jest*

Ten sam korespondent kwestionuje poprawność zwrotu często sto­sowanego w obwieszczeniach o poszukiwaniu jakichś osób: „ten a ten proszony jest o zgłoszenie się”...; korespondenta razi forma strony bier­nej w tym zwrocie.

Jest to pewne uprzedzenie, na którego poparcie przytacza się od dość dawna pokutującą opinię, że język polski nie lubi strony biernej. To metaforyczne sformułowanie nie jest ścisłe, treścią zaś jego nie warto się przejmować. Użycie formy strony biernej ma tę zaletę, że pozwala uczynić ośrodkiem wypowiedzi to właśnie, na czym się skupia nasza uwaga. Gdy chodzi o to, żeby kogoś znaleźć czy sprowadzić dokądś, przedmiotem naszego zainteresowania jest ta właśnie osoba. Dlatego jest też rzeczą naturalną, jeżeli słyszymy z megafonu na dworcu ko­lejowym: „pełniący służbę milicjant proszony jest do dyżurnego ruchu” albo „obywatel ten a ten proszony jest o zgłoszenie się do okienka”. Jeżeli w takim zdaniu wymienia się czyjeś nazwisko, to wygodniej, je­żeli można zachować formę mianownikową, którą też pozwala zachować konstrukcja w formie strony biernej. Co się zyskuje jeżeli zamiast po­wiedzieć: „ten a ten jest proszony” powie się: „tego a tego prosi się”? Konstrukcji ze stroną bierną wtedy się unika, ale się wprowadza kon­strukcję bezosobową, która nie ma żadnych określonych zalet.

*Imiona* — *odmiany*

Sprawę żeńskich form tytułów, którą korespondent porusza w koń­cowej części swego listu, już kilkakrotnie omawiałem i pisałem o niej. Tendencja do nieodmienności pewnych form jest w dzisiejszym języku polskim dosyć mocna. W ani jednym z licznych artykułów prasowych, poświęconych osobie Palmiro Togliatti imię Palmiro nie było odmie­niane: prościej pozostawić imię bez odmiany niż szukać wzoru, który by się w tym wypadku dał zastosować, chociaż w zasadzie poprawniej by było odmieniać imię, a nie odmieniać nazwiska, niż odwrotnie.

Co do tego, że język jako narzędzie myśli i porozumiewania się ludzi ze sobą wymaga troski i pracy, ma korespondent całkowitą rację, każdy powinien sobie to uświadamiać. Rzecz jest zdawałoby się aż zbyt oczywista, elementarna, niesporna, dotyczy podstaw kultury zbioro­wego życia, którego na samym tylko żywiołowym rozpędzie, bez reali­zowania w pracy nakazów myśli nie można budować w żadnej dziedzi­nie, a więc i w dziedzinie językowej.

*Odmiana liczebników przy rzeczownikach*

Ostatnia kwestia poruszona w omawianym liście: „Co zrobić z wy­rażeniem „bajki z tysiąca i jednej nocy”? Czy mówić tysiąc i jedna bajka czy też tysiąc jedna bajek? a w takim razie: tysiąc i jeden dro­biazgów czy tysiąc i jeden drobiazg? Neony na warszawskich sklepach mówią o pierwszej formie. Jakoś nie wydaje mi się zgodne z duchem języka wyrażenie tysiąc jeden drobiazg.”

Sprawa przedstawia się tak: (uprzedzając od razu niezbyt prosto) istnieje reguła gramatyczna, w myśl której liczebnik jeden występujący po liczebnikach oznaczających dziesiątki czy setki pozostaje nieodmien­ny niezależnie od tego, jakiego rodzaju jest rzeczownik, do którego się odnosi całe określenie liczebnikowe; uznawane są za poprawne wyra­żenia typu dwadzieścia jeden książek, trzydzieści jeden osób, sto jeden krów. W przypadkach zależnych rzeczownik otrzymuje taką formę, ja­kiej wymaga rządzący całym wyrażeniem przyimek, jeden natomiast pozostaje bez odmiany, a więc: dwudziestu jeden książek, z trzydziestu jeden osobami, stu jeden krowom. Niektóre z tych połączeń brzmią sztucznie, zwłaszcza konstrukcja w celowniku — stu jeden krowom, prawdopodobnie znaczna większość mówiących powiedziałaby odrucho­wo raczej sto jednej krowie, ale reguła jest wyraźna i jej konsekwencją jest tamta pierwsza konstrukcja. Z tejże reguły wynika, że należałoby mówić: tysiąc jeden nocy, w tym wyrażeniu nocy jest dopełniaczem liczby mnogiej. Tradycyjnie jako znany tytuł bajek arabskich utrwaliło się połączenie: Tysiąc i jedna noc, w którym użycie spójnika i umożli­wia dostosowanie ostatniego liczebnika do rodzaju gramatycznego wy­razu noc. Czasem spotyka się konstrukcję świadczącą o czyimś dalej jeszcze posuniętym skrupule gramatycznym: tysiąc nocy i jedna. Że sklepy reklamują się napisem Tysiąc jeden drobiazgów, to pozostaje w wyraźnym związku z popularnym tytułem zbioru bajek, ale wyra­żenie wiążące się z drobiazgami nie jest obciążone tradycją i dlatego łatwiej zastosować do niego omówioną przed chwilą regułę. Mając użyte w tekście swego listu formy tysiąc jeden drobiazgów, w narzędniku korespondent posłużył się nie słowami, ale cyframi; nie jestem pewien jak byłby skłonny tę cyfrę odczytać, rzeczownik użyty po nie ma formę dopełniacza: drobiazgów więc prawdopodobnie korespondent czytałby ,,Neony na warszawskich sklepach z tysiącem jeden drobiaz­gów”. Reguła gramatyczna nie wymienia wypadków, w których jeden miałby następować po tysiąc, trudno byłoby przez analogię do kon­strukcji z trzydziestu jeden osobami napisać czy powiedzieć: z tysią­cem jeden drobiazgami, byłoby to sprzeczne z powszechnym poczuciem językowym. Należy raczej uznać, że ponieważ połączenie tysiąc jeden drobiazgów ma charakter związku rządu, więc wyraz ostatni nie zmie­nia swej formy przypadkowej niezależnie od tego, w jakim przypadku użyta jest nadrzędna część wyrażenia: tysiąc jeden. Mielibyśmy więc w mianowniku: tysiąc jeden drobiazgów, w dopełniaczu tysiąca jeden

drobiazgów, w celowniku: tysiącowi jeden drobiazgów, w narzędniku: z tysiącem jeden drobiazgów. Różniłoby się to od wzoru odmiany dwadzieścia jeden drobiazgów, w której to odmianie jest niekonse­kwencja, bo mianownik ma konstrukcję związku rządu, w innych przy­padkach, natomiast stosowane są formy zgody, spod których wyłamuje się nieodmienne jeden. Te szczegóły mogą się wydawać skomplikowane, ale na to nie ma rady: budowa formalna języka polskiego jest w ogóle skomplikowana, bez gotowości zaś do pracy nad szczegółami, dzięki której dają się one jeżeli nie uporządkować, to przynajmniej zrozumieć, wszelkie oświadczenia na temat potrzeby dbałości o język byłyby tylko czczą deklamacją.

*Sponad*

Ob. Janina Bielicka, kierownik korekty Agencji Robotniczej w War­szawie prosi o wyjaśnienie, jak należy pisać wyraz sponad — łącznie czy rozdzielnie — w następującym zdaniu: „według obecnych przewidywań obroty detaliczne „Społem” powinny wzrosnąć sponad pięćdziesięciu sześciu miliardów złotych (plan na 1964 r.) do przeszło sześćdziesięciu miliardów złotych w roku przyszłym i ponad sześćdziesiąt miliardów zło­tych w 1966 r.”.

Znana jest anegdota o szefie, który dyktował maszynistce tekst za­wiadomienia o zebraniu mającym się odbyć we wtorek, a gdy maszy­nistka spytała go, czy wtorek pisze się przez / czy przez w, zareagował — chcąc uniknąć rozstrzygania wątpliwości ortograficznej — przełożeniem zebrania na środę. Otóż nic po to, żeby się zachować tak jak ów szef, ale z uzasadnionych względów stylistycznych, muszę odpowiedzieć, że w cytowanym zdaniu najlepiej byłoby wyrazu sponad w ogóle nie uży­wać, tylko sformułować zdanie inaczej, nawet kosztem dodania paru słów, a więc np. tak: „obroty detaliczne „Społem” powinny wzrosnąć z kwoty wynoszącej przeszło 56 miliardów złotych do kwoty wynoszącej przeszło 60 miliardów złotych w roku przyszłym i przeszło 63 miliardy złotych w 1966 r.” W zdaniu tak sformułowanym nic nas nie razi, nie wywołuje w nas żadnej wątpliwości ani pisowniowej, ani gramatyczno-stylistycznej. Dodaliśmy wyrazy „kwoty wynoszącej” i to połączenie wyrazowe powta­rza się w zdaniu dwukrotnie, wyraz przeszło użyty jest nawet trzy razy, ale tego wymaga treść zdania, a jasność treści przekazywanej w słowach jest najwyższym kryterium dobrego stylu. Pozwolę tu sobie na pewną wstawkę. Nieodpartą sugestywność swego oddziaływania na czytelników polskich zawdzięcza Sienkiewicz niezwykłej harmonii i klarowności swego języka. Weźmy np. takie oto proste, i bardzo charakterystyczne dla Sien­kiewicza zdanie z „Pana Wołodyjowskiego”: „Wspiął ostrogami konia i sunął ukosem w pole tak szybko, jak sunie krogulec ku stadu siewek kręcących się nad rżyskiem”. To zdanie działa na nas swoją prostotą

i treściową spoistością lgnących jak gdyby do siebie wyrazów. Autor, dbając o formalną konstrukcję zdania, użył w bliskim sąsiedztwie obok siebie dwóch form czasownika sunąć: „sunął ukosem w pole tak szybko jak sunie krogulec ku stadu siewek”. Ktoś, kto by pisał pośpiesznie, może zamiast „tak szybko jak sunie krogulec” napisałby: „tak szybko jak kro­gulec”, ale i rytm zdania, i jego treść, i związki form wyrazowych ucier­piałyby na tym. Krogulec jest w tym obrazie tylko częścią porównania i dlatego orzeczenie odnoszące się do tego podmiotu ma formę czasu teraźniejszego: jeździec sunął ukosem nie jednocześnie z krogulcem, ale tak jak sunie krogulec, gdy chce spaść na stado siewek. Ze względu na treść powtórzył Sienkiewicz ten sam czasownik w dwóch następujących po sobie formach. Ten właśnie wzgląd powinien zawsze rozstrzygać

o doborze słów i pracy nad formą wysławiania. Język urzędowy jest jedną z form komunikowania się ludzi z ludźmi za pomocą słów. Dlaczego mielibyśmy poświęcać mu mniej starania i dbałości niż innym odmianom języka? Zasługuje on nawet na szczególną dbałość, bo musi być bardziej jednoznaczny od innych stylów językowych. Dlatego warto w razie po­trzeby zadać sobie trud, żeby reakcji czytelnika na język tekstu urzędo­wego nie zakłócała niejasność czy przesadna sztywność form wysłowie­nia. Zdanie, którego omawianie nasunęło mi te uwagi, ma budowę dosyć ciężką, lepiej dodać parę słów, i nawet je powtórzyć, niż zachować to zda­nie w dotychczasowej redakcji. Pewne zamieszanie znaczeniowe wywołu­je użyty w nim wyraz sponad. Składa się on z trzech przyimków: z, po

i nad. W myśl reguły, przyjętej w roku 1936 wszystkie przyimki złożone z samych przyimków pisze się łącznie, jako jeden wyraz. Dotyczy to ta­kich przyimków złożonych, jak: sprzed, poza, spoza, pomiędzy, spomiędzy dość często nadużywane poprzez i omawiane w tej chwili sponad. Przyi­mek ten znaczy „z miejsca położonego nad czymś”, na przykład „sponad obłoków ukazał się samolot”. Samo ponad, bez początkowego s-, znaczy «powyżej» i może rządzić narzędnikiem: „Dym płynie sinymi pasami po­nad ziemią” (Gojawiczyńska) albo biernikiem: „Stado gołębi wzbiło się ponad wieżę” (Reymont). Sponad, z początkowym s-, rządzi tylko dopeł­niaczem (jak w przykładzie: „sponad obłoków”), to znaczy ma taki rząd jak przyimek z („z obłoków”). Jeżeli się napisze „w posiedzeniach komi­tetu uczestniczą przedstawiciele młodzieży sponad dwudziestu krajów” pisząc sponad łącznie, jak tego wymaga reguła, to powstaje taka kon­strukcja jak „samolot sponad obłoków”, oczywiście niedorzeczna, bo przedstawiciele młodzieży nie przybyli z miejsca położonego nad dwu­dziestoma krajami: napisanie rozdzielne z ponad ma usunąć tę niedo­rzeczność, ale. staje się powodem konfliktu składniowego: jeżeli mamy na myśli liczbę krajów większą niż dwadzieścia, to możemy powiedziać ponad dwadzieścia krajów; dwadzieścia jest w tym wyrażeniu bierni­kiem zależnym od przyimka ponad (jak w wyrażeniach ponad miarę, po­nad siły). Jeżeli przyimek z ma ogarnąć swoją funkcją przestrzenną ca-

łą liczbę krajów większą niż dwadzieścia, to musiałoby się chyba napi­sać: z ponad dwadzieścia krajów, bo ponad dwadzieścia krajów stanowi pewną całość znaczeniową, ale to byłoby rażące. Można byłoby napisać z przeszło dwudziestu krajów, i w tym wypadku rząd składniowy przyimka z nie popadałby z niczym w kolizję, a to dlatego, że przeszło nie jest przyimkiem jak ponad, ale jest przysłówkiem: konstrukcje z dwu­dziestu krajów i z przeszło dwudziestu krajów są jednakowo poprawne. Sponad pięćdziesięciu sześciu miliardów jest źle, z przeszło pięćdziesię­ciu sześciu miliardów byłoby poprawnie. Korespondentka pisze, że ten, kto uważał, że należy napisać rozdzielnie z ponad, powoływał się na to, co w tej kwestii pisałem w książce „O kulturę słowa”. To było niesłusz­ne rozumienie mego tekstu. Zakończyłem wówczas swoje uwagi wnio­skiem, który mogę w tej chwili powtórzyć: „Należałoby stale pamiętać, że niezręczne konstrukcje składniowe powstają, gdy się użyje obok sie­bie przyimków rządzących różnymi przypadkami, jak na przykład rzą­dzący dopełniaczem przyimek -z i rządzące biernikiem ponad”. W otrzy­manym liście dwukrotnie użyty jest wyraz przypadek w takim kontek­ście, w którym należałoby mówić o wypadku: gdy się napisze w danych przypadkach, to się wywołuje skojarzenie z przypadkiem gramatycznym, a nie o to chodzi.

*Spowodować*, *zlecić*

Ob. Tadeusz Kałużny z Łodzi pyta, jak lepiej napisać w raporcie do kierownika działu gospodarczego instytucji, w której korespondent jest zatrudniony, czy: „proszę o spowodowanie wykonania naprawy skrzyni ładunkowej samochodu” czy też „proszę o zlecenie wykonania naprawy”.

Lepiej się tłumaczy według mnie forma ostatnia: „Proszę o zlecenie” (albo o polecenie). W stosunkach służbowych ma ona wyraźne znacze­nie: ktoś, komu nie przysługuje prawo wydawania innym poleceń w ja­kimś zakresie, zwraca się do przełożonego i prosi go, żeby korzystając ze swoich uprawnień polecił komuś wykonanie pewnej pracy. Spowodować ma znaczenie ogólniejsze: można by nawet było zrozumieć, że ten, kto prosi o spowodowanie, żeby coś zostało zrobione, sam wydaje w pew­nej formie polecenie.

*Pasternak* — *nazwisko*

Ob. Bogdan Pasternak ze Strojnowa w powiecie buskim prosi o wy­jaśnienie, od czego pochodzi jego nazwisko i co ono właściwie znaczy.

Wyraz pasternak jako rzeczownik pospolity, jest nazwą rośliny z ro­dziny baldaszkowatych, która dziś jest uprawiana rzadko, dawniej grała dużą rolę w kuchni polskiej i była używana jako pasza dla bydła (te wiadomości można znaleźć w VI tomie naszego nowego Słownika Ję­zyka Polskiego). Gwarowo pasternaki, jak podaje Karłowicz, to „kije służące do układania stosu sobótkowego”. Etymologia wyrazu jest łaciń­ska, w łacinie nazwa tej rośliny brzmiała pastinaca (w urzędowej ter­minologii botanicznej, pastinaca sativa). Rzymianie odróżniali pastinaca hortensis wspomnianą u Pliniusza, czyli pasternak ogrodowy, i pastinaca agrestis — pasternak polny.

Spółgłoska r jest w tym wyrazie wtórna, w języku czeskim i niemiec­kim, jak podaje Brückner, znane są oboczne formy i z r, i bez r. Kluge, autor słownika etymologicznego języka niemieckiego, na ogół od Brücknera dokładniejszy, form ze spółgłoską r nie wymienia. Jako brzmienia niemieckie podaje formę męską Pasternak i żeńską Pastinaka. Może pa­sternak jest wynikiem skrzyżowania nazwy łacińskiej z tematem słowo­twórczym grupy wyrazowej pasterski, pasterka, pasterstwo. Byłoby to wtórne r tego typu co w dającej się słyszeć zniekształconej formie kar- nister zamiast kanister.

*Nazwa instytucji*

Prof, dr J. Jankowiak, dyrektor Instytutu Balneoklimatycznego w Poznaniu, prosi o radę w sprawie ustalenia nazwy towarzystwa, któ­rego nazwa dotychczasowa brzmi: „Polskie Towarzystwo Balneoklima- tyczne”. Członkami tego towarzystwa są nie tylko balneolodzy, ale rów­nież lekarze specjaliści z zakresu, medycyny fizykalnej, chodzi więc o to, żeby ich udział był uwydatniony w samej nazwie. Wysunięto trzy pro­pozycje nazw, z których żadna według opinii korespondenta nie jest dobra. Propozycja pierwsza: Polskie Towarzystwo Balneologów i Specjalistów Medycyny Fizykalnej. Propozycja druga: Polskie Towarzystwo Balneologiczno-Fizjoterapeutyczne. Propozycja trzecia: Polskie Towarzystwo Balneologii i Medycyny Fizykalnej.

List zawiera prośbę, żebym od siebie zgłosił jakąś propozycję nazwy. Obawiam się, że zasób moich wiadomości o medycynie, a tym bardziej iej działach, jest zbyt nikły, by moja rada mogła się okazać istotnie po­żyteczna. Zagadnienie ma charakter nie formalnojęzykowy, ale meryto­ryczny. Nie wiem, czy obok wyrażenia „medycyna fizykalna” istnieje wyrażenie „medycyna fizyczna” i jeżeli istnieje, czy to samo znaczy. Jest dyscyplina naukowa zwana fizykochemią albo chemią fizyczną.

W „Podręczniku chemii fizjologicznej” Stanisława Przyłęckiego czy­tamy, że fizykochemia „zajmuje się zjawiskami fizykochemicznymi za­chodzącymi w ustroju” (organizmie) — cytat ten czerpię z naszego no­wego Słownika Języka Polskiego, w którym jest on umieszczony pod hasłem fizykochemia. Obu wyrażeń: fizykochemia i chemia fizyczna do­starczył redakcji słownika specjalista przyrodnik. Terminu medycyna fizykalna specjalista medyk nam nie nadesłał. Filologa i leksykografa może interesować to, w jakim stosunku pozostają do siebie terminy fi-

zykalny i fizyczny, czy jest między nimi ściśle określona różnica zna­czeniowa czy też są to tylko synonimiczne warianty słowotwórcze. Chwiejność znaczeń jest cechą nie tylko wyrazów języka potocznego, ale czasem również terminów naukowych. W „Kursie meteorologii i kli­matologii” Gumińskiego znajdujemy takie na przykład zdanie: „Ze ściśle fizykalnego punktu widzenia wystarczy stan fizyczny powietrza scharak­teryzować następującymi trzema wielkościami: gęstością, prężnością (ciśnieniem) i temperaturą”. Obydwa przymiotniki fizykalny i fizyczny są formami pochodnymi od rzeczownika fizyka. Punkt widzenia fizykal­ny, o którym mowa w zacytowanym zdaniu, to punkt widzenia fizyki ja­ko nauki, czy też ściślej: fizyka jako uczonego, stan fizyczny powietrza to stan podlegający badaniu przez fizyka. Są niewątpliwie wypadki, w których formy fizykalny i fizyczny są używane wymiennie. O chemii fizykalnej zdarzało mi się słyszeć (jest to zapewne refleks określenia nie­mieckiego physikalishe Chemie); tytuł podręcznika Antoniego Gałeckie­go brzmi jednak: „Zarys chemii fizycznej”, a nie fizykalnej. Ze wszyst­kimi zastrzeżeniami co do zasadniczo obcego mi tematu, myślę, że najwyrazistsza byłaby nazwa: „Polskie Towarzystwo Balneologów i Fi­zjoterapeutów”. W liście jest co prawda wzmianka o tym, że termin fi­zjoterapeuta oznacza za granicą laboranta fizykoterapii, a nie lekarza, ale nie wydaje mi się, żeby to mógł być wzgląd rozstrzygający. Dla cudzo­ziemca różnica między „Polskim Towarzystwem Fizjoterapeutycznym” a „Polskim Towarzystwem Fizjoterapeutów” jest nieuchwytna, chyba by się nawet cudzoziemiec dziwił, że się ktoś chciał liczyć z jego pod tym względem wrażliwością. Jeżeli członkowie Towarzystwa uznają za możliwą nazwę pierwszą, to nie powinna ich razić i druga, o dwie sy­laby krótsza od pierwszej. Pod względem treściowym wyczerpująca wydawałaby się również nazwa: „Polskie Towarzystwo Balneologii i Fizjoterapii”. Fakt, że obydwa określenia są dopełniaczami rzeczowni­ków, a nie przymiotnikami, jeszcze tych nazw nie dyskwalifikuje, zwłaszcza, że w znaczeniu terminu fizjoterapia jest pewien odcień czyn­nościowy.

W. D.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod *redakcją prof, dra* W. *Doroszewskiego*

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, zł 220,—

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, zł 220,—

Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—К, zł 220,—

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić) zł 220,—

Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr. zł 88,— Tom VI, str. 1477+2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr. zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego- Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opra­cowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją naj­lepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od po­przednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak rów­nież wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskie­go, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z in­nymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie do­puszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy popraw­nej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady uży­cia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udoku­mentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistyczne­go użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, re­dakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszyst­kich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.  
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena prenumeraty rocznej zł 60,— półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warsza­wa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały 1 Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe I listonosze.
4. Księgarnie „Domu Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedza­jącego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wy­dawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zlece­niem wysyłki za granicę jest o 40 % wyższy.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zama­wiać w księgarniach „Domu Książki” oraz w Wzorcowni Wydaw­nictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA!

1. Por. St. Urbańczyk: Zarys dialektologii polskiej. Wyd. II, s. 72, o nowych dialektach mieszanych na Ziemiach Odzyskanych Polski. [↑](#footnote-ref-1)
2. Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. „Kwestionariusz do badań słownictwa ludowego”, zeszyty I—IV, Wrocław 1958. [↑](#footnote-ref-2)
3. Litera D jest pierwszą literą przyjętego w polskiej literaturze językoznaw­czej terminu desygnat, litera R — pierwszą literą wyrazu realema, którego autor używa w swych pracach ogłaszanych w języku białoruskim i rosyjskim a który jest jednoznaczny z terminem desygnat (Red.). [↑](#footnote-ref-3)
4. Dla związłości opisu przykłady podawane są bez objaśnień. Odnośniki do zeszytu, działu i numeru „Kwestionariusza do badań słownictwa ludowego” (op cit) pozwolą w razie potrzeby uściślić znaczenie danej nazwy. [↑](#footnote-ref-4)
5. Akcent jest zaznaczony tylko w wypadkach niezgodności z normą ogól­nopolską. [↑](#footnote-ref-5)
6. W przytoczonych dubletach podano kursywą nazwę o zmiennym modelu. Przy jednostkowym użyciu zmienionej nazwy dla porównania przytacza się w na­wiasie nazwę wyjściową. [↑](#footnote-ref-6)
7. Wyrazy należące do wyjściowego zasobu leksykalnego, a będące zapożycze­niami z języków wschodniosłowiańskich, nie są traktowane jako wyrazy obce. po­nieważ użytkownicy gwary nie uświadamiają sobie ich obcości. [↑](#footnote-ref-7)
8. Por. Z. Dulczewski: *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Za­chodnich.* Z. I, s. 15—17. [↑](#footnote-ref-8)
9. W. Doroszewski, O kulturę słowa. Poradnik Językowy. Warszawa 1962. [↑](#footnote-ref-9)
10. wyd. 1964.

    1. Owocem tych audycji są cztery serie Rozmów o języku. I — 1948, II — 1951, III — 1952, IV — 1954. Patrz moje omówienie wszystkich 4 serii w Slavii, XXVI (1957), 601.

    [↑](#footnote-ref-10)
11. Układ poszczególny rozdziałów ma luźny związek z rozdziałami w książce O kulturę słowa. [↑](#footnote-ref-11)
12. Podział taki jest tylko częściowo uzasadniony, gdyż „bierne” formacje spo­tyka się często właśnie w czasownikach podmiotowych, a więc nie mogących wy­rażać gramatycznego znaczenia bierności, por. rozkwitnięty od rozkwitnąć. Na od­wrót, często czynne formacje mają znaczenie bierne, jak np. stp. ukradły «który został ukradziony». Por. ciekawie spostrzeżenia Łosia o znaczeniu biernym imie­słowu na -ąc w staropolskim. (Krótka gramatyka historyczna języka polskiego, Lwów 1927, s. 160). Powszechnie znane jest również czynne znaczenie dawnych imiesłowów biernych teraźniejszych na -m. To m. in. skłoniło J. Šerecha do zaję­cia się problemem tzw. imiesłowu uniwersalnego, patrz jego rozprawę Participium universale im Slavischen. Winnipeg 1953. [↑](#footnote-ref-12)
13. Nie wszystkie imiesłowy słowiańskie mają swoje paralele w indoeuropejskich partycypiach. I tak, imiesłowy na -l oraz imiesłowy na -n/-t były pierwotnie przymiotnikami werbalnymi, które w niektórych językach inkorporowane zostały przez system werbalny. Por. A. Meillet, Wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego, Warszawka 1958, s. 215 n. [↑](#footnote-ref-13)
14. Por. H. Gaertner — A. Passendorfer, Poradnik gramatyczny, wyd. II, 1950, s. 240—1. [↑](#footnote-ref-14)
15. Zamiast terminu „równoważnik zdania” Z. Klemensiewicz wprowadza ter­min oznajmienie. Strukturę, w skład której wschodzi imiesłowowy równoważnik zdania nazywa „wypowiedzeniem dwukrotnie złożonym z oznajmieniem imiesło­wowym”. Por. jego Zarys składni polskiej, wyd. 2, Warszawa 1957, s. 101 n. [↑](#footnote-ref-15)
16. B. Havránek — A. Jedlička, Česká mluvnice, wyd. II, Praha 1963, s. 373. [↑](#footnote-ref-16)
17. Poradnik gramatyczny, wyd. 2, s. 241. [↑](#footnote-ref-17)
18. *O FUNKCJI GERUNDIALNEJ RZECZOWNIKA ODSŁOWNEGO*

    1. Na funkcję gerundialną rzeczownika odsłownego przytacza przy­kład prof. Doroszewski: proszę o zwolnienie z pracy dwie pracownice („O kulturę słowa, s. 230). W innym miejscu, w związku z zapytaniem korespondentki, czy wyraz nienadesłanie jest rzeczownikiem czy też czasownikiem, stwierdza co następuję: „W tym zakresie (sc. kiedy rze­czownik odsłowny rządzi biernikiem, J. D.) dość często popełniane są błędy, mianowicie niektórzy stosują biernik po rzeczowniku odsłow- nym” (s. 814). Jak wiadomo, wypadki takie, gdy rzeczownik odsłowny ma tę samą składnię, co odpowiadający mu podstawowy czasownik, znane są z angielskiego (geround) lub łaciny (gerundium).
    2. Werbalny charakter rzeczownika odsłownego, tzn. jego zdolność funkcji czasownikowej, do której zaliczyć trzeba właśnie przypomnianą przez prof. Doroszewskiego składnię obiektową — biernik po rzeczow-

    [↑](#footnote-ref-18)
19. Ten i dalsze przykłady patrz u Łosia, Krótka gram. hist. j. pol., s. 309; rów­nież jego artykuł w tomie Język polski i jego historya II, Kraków, 1915, s. 117. Podobne gerundialne konstrukcje znane są również starocerkiewnosłowiańskiemu, por. na vъznesenije mnogom grechy; na pogrebenije те sъtvori. Cytuje za Miklosichem (Syntax 376n.) F. Kopečný, Základy české skladby, wyd. II, Praha 1962, s. 143. [↑](#footnote-ref-19)
20. Przykłady cytuję: 1. z polskiego tłumaczenia książki F. de Saussure’a: Kurs językoznawstwa ogólnego, Warszawa 1962. 2. z ogłoszenia o subskrybcji na Słow­nik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego. 3. z zawiadomienia o ukazaniu się kolejnego tomu tegoż Słownika. 4. i 5. z powieści R. Bratnego, Kolumbowie rocznik 20, wyd. 2, Warszawa 1957. [↑](#footnote-ref-20)
21. J. Łoś, Krótka gram, hist., 308. [↑](#footnote-ref-21)
22. Inaczej postępują autorzy czeskiego słownika Slovník spisovného jazyka českého (dotychczas pokazały się dwa tomy I. A—M, II. N—Q), którzy nie po­dają w samodzielnych hasłach rzeczowników odsłownych, traktując je jako część składową paradygmatyki czasownika. [↑](#footnote-ref-22)
23. и Trudno zatem zgodzić się na wyszczególnianie osobnej kategorii gerundium (odsłownika), jak to czyni J. Tokarski w książce Czasowniki polskie. Warszawa 1951, s. 48. [↑](#footnote-ref-23)
24. Por. D. Worth, Transformacjonnyj analiz konstrukcij s tworitiel’nym padiežom w russkom jazyke. „Nowoje w lingwistike” II, Moskwa 1962. [↑](#footnote-ref-24)
25. Termin „analiza transformacyjna” należy rozumieć w dosłownym znacze­niu jako przetwarzanie, odmiany struktury, przy których niezmieniona w zasa­dzie pozostaje liczba i identyczność komponentów leksykalnych oraz charakter związków znaczeniowych między nimi. [↑](#footnote-ref-25)
26. u Termin „zdanie jądrowe” proponujemy za angielskie „kernel sentence”. [↑](#footnote-ref-26)
27. O wyrażeniach predykatywnych patrz rozdział VIII. [↑](#footnote-ref-27)
28. Konstrukcja ta zasługuje na uwagę dlatego, że czynność wyrażona przez nieosobową formę (nie)osiągnięto, nie mogącej w zasadzie wyrażać stosunku do wykonawcy czynności, predykuje się gramatycznie subiektowi, wyrażonemu przez celownik samemu. Kwestię poprawności tej konstrukcji pozostawiamy na uboczu, gdyż nie może ona wpłynąć na ocenę samego zjawiska, tj. połączenie konstrukcji nieosobowej z celownikiem podmiotowym. [↑](#footnote-ref-28)
29. Konstrukcja nie miał kto słuchać, nie miał kto pisać wprawdzie spełnia warunek konstrukcji jądrowej (z mianownikiem podmiotowym kto), lecz nie moż­na z niej transformować konstrukcji z celownikiem podmiotowym nie było komu, gdyż transformacja taka dokonywałaby się za pomocą innego czasownika (być — mieć). Inną transformacją jest konstrukcja nie było kogoś, kto by słuchał, nie by­ło kogoś, kto by napisał, ale ani ta konstrukcja nie spełnia warunku konstrukcji jądrowej. [↑](#footnote-ref-29)
30. Por. udały czy udany? Poradnik Językowy, r. I, Kraków 1901, s. 58; „Po­radnik Językowy”, r. II, nr 6 i 7, s. 96. [↑](#footnote-ref-30)
31. Por. rure sǫ kṷadṷy, koš i̯e uplotṷi, žeto i̯i i̯e zesekṷy, i̯o i̯em često pobodṷi, to bądze i̯adṷy. K. Nitsch, Wybór pism polonistycznych, tom III, Pisma pomorzoznawcze, 1954, s. 70. Uwaga. Słownik języka polskiego do hasła osiadły dodaje objaśnienie „imiesłów bierny od czas. osiąść” (t. 5, s. 1119). W jednym wy­padku rzeczywiście osiadły może mieć znaczenie bierne, jeśli jest od czasownika przechodniego osiąść coś (miasto, wieś). Przykład: Miasteczko, różnymi rzemieślni­kami osiadłe, przez częste pożary podupadło. Słownik j. pol. w haśle osiadać. [↑](#footnote-ref-31)
32. 28 H. Oesterreicher, Imiesłów bierny w języku polskim, Kraków 1926, s. 23. [↑](#footnote-ref-32)
33. Slovník slovenského jazyka, wydawany od r. 1959 przez Słowacką Akade­mię Nauk, dodaje do nielicznych formacji na -lý zamieszczonych w Słowniku kwa­lifikatory przestarzały lub książkowy. [↑](#footnote-ref-33)
34. Por. F. Kopečný, Základy české skladby, wyd. 2, Praha 1962, s. 144 n. [↑](#footnote-ref-34)
35. 1. „In der neueren Zeit beginnen sich die Partizipien auf -lyj zu vebreiten”, strona 8.

    [↑](#footnote-ref-35)
36. Imiesłów bierny, s. 3. O ile oczywiście przyjmiemy, że w staropolskim istniał imiesłów bierny teraźniejszy, por B. Havránek, Genera verbi v slovanských jazycích, II, 1927, s. 31n. [↑](#footnote-ref-36)
37. „En effet, dans la meme série ďoppositions doit entrer la formation d’adjectifs en lo- (type lat. credulus) qui fournit les participes en tokharien, en arménien et en slave et soutient des relations étroites avec la formation en \*-no-, laquelle donnę des participes passifs (type plenus) des l’indoeuropeen et speciálement en Sanskrit et en slave”. E. Benveniste, Origines de la formation des noms en indoeuropéen. These presentee á la faculté des lettres de Tuniversité de Paris, Paryż 1953, s. 43. [↑](#footnote-ref-37)
38. Por. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, Gramatyka hi­storyczna języka polskiego, wyd. 1, 1955, s. 232. [↑](#footnote-ref-38)
39. Istotnie tak, pamiętam, było we wszystkich wydaniach, z którymi styka­łem się w latach dziecięcych, szkolnych oraz dojrzałych. [↑](#footnote-ref-39)
40. Mam tu na myśli wyjaśnianie znaczenia takich wyrazów jak: alkowa, ambaras, aplauz, finał, fortel, kampania, kaprys, kiesa, knieja, lamus, matecznik, model, penegiryk, polonez, puginał, puklerz, rehabilitacja, rejterada, sagan, scheda, sekundant, sygnet, tabakiera, taran, tykwa, tur, wety — i wielu, wielu innych. [↑](#footnote-ref-40)